czasopismo ormiańskie nr 4 jesień 2010 bezpłatne

AWEDIS ԱՒԵՏԻՍ

posłaniec niosący dobrą nowinę

Misja grunwaldzka 2010 została wypełniona

Գրյունվալդ 2010 առաքելությունն իրականացված է

WYDARZENIA | Ormianie, razem z innymi, wyruszyli pod Grunwald w 600. rocznicę bitwy z Zakonem Krzyżackim. Rozstawili swoje namioty w Podgrodziu Rzemieślniczym oraz w obozie wojsk polskich i litewskich.

ԻՐԱԴԱՐՁՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ | Հայերը մյուսների հետ շարժվեցին Խաչակրաց միաբանության դեմ Գրյունվալդի ճակատամարտի 600ամյակին նվիրված տոնակատարությանը:

RYCERZ ORMIAŃSKI ADAM DOMANASIEWICZ (Z LEWEJ, TRZYMA TARCZĘ Z LWEM) W ŚWICIE WIELKIEGO KSIĘCIA WITOLDA. FOT. MIKOŁAJ STATKIEWICZ

ՀԱՅ ԱՍՊԵՏ ԱԴԱՄ ԴՈՄԱՆԱՇԵՒԻՉԸ (ԱՋԻՑ, ՁԵՌՔԻՆ՝ ԱՌՅՈՒԾԻ ՊԱՏԿԵՐՈՎ ՎԱՀԱՆ) ՄԵԾ ԻՇԽԱՆ ՎԻՏՈԼԴԻ ՇՔԱԽՄԲՈՒՄ: ՆԿ.՝ ՄԻԿՈԼԱՅ ՍՏԱՏԿԵՒԻՉ

Ich obecność została nie tylko zauważona, ale i dobrze przyjęta zarówno przez uczestników inscenizacji, jak i przez tysiące widzów odwiedzających w dniach 12–18 lipca 2010 roku pola grunwaldzkie.

– Urządzenie ormiańskiego kramu w Podgrodziu Rzemieślniczym było nie lada przedsięwzięciem – mówią jego organizatorki, Romana Obrocka i Monika Agopsowicz. – Jesteśmy bardzo zadowolone. Wysiłek związany z przygotowaniami i obsługiwaniem kramu, dodajmy, że w prażącym słońcu, pozwolił dotrzeć do bardzo wielu ludzi z informacją, że Ormianie zawsze odgrywali w Polsce ważną rolę.

Romana i Monika już w kwietniu kupiły duży, wyróżniający się namiot „z epoki", który w dzień był kramem, a nocą zapewniał ormiańskim „rzemieślnikom" miejsca noclegowe. Potem przyszła kolej na przygotowanie atrakcji, które pozwoliły trafić do jak największej liczby ludzi.

Dokończenie na str. 6

Իրենց վրանները խփեցին ինչպես արհեստավորական հատվածում, այնպես էլ լեհլիտվական զորքի ճամբարում: Նրանց ներկայությունը ոչ միայն նկատվեց, այլև ջերմ ընդունվեց ինչպես բեմականացման մասնակիցների, այնպես էլ 2010 թ. հուլիսի 12-18-ը Գրյունվալդի դաշտը այցելող հազարավոր այցելուների կողմից:

– Հայկական տաղավարի տեղադրումը արհեստավորական հատվածում այդքան էլ հեշտ նախաձեռնություն չէր, – խոստովանում են կազմակերպիչ կանայք՝ Ռոմանա Օբրոցկան և Մոնիկա Ագոպսովիչը, – կիզիչ արևի տակ տաղավարի կազմակերպման և սպասարկման աշխատանքները թույլ տվեցին բազմաթիվ մարդկանց տեղեկացնել այն մասին, որ հայերը միշտ էլ կարևոր դեր են խաղացել Լեհաստանի պատմության մեջ:

Շարունակությունը՝ էջ 7

Nauka ormiańskiego w Krakowie

WYDARZENIA | Szkoła ormiańska, utworzona w 2004 roku przy Ormiańskim Towarzystwie Kulturalnym, zaprasza do udziału w lekcjach języka i kultury ormiańskiej.

Do placówki uczęszczają dzieci (20 uczniów w dwóch grupach) i osoby dorosłe. Lekcje odbywają się w każdą sobotę roku szkolnego w budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie.

Oprócz lekcji języka ormiańskiego prowadzone są również zajęcia z historii, tańca i muzyki, które mają przybliżyć uczniom kulturę ich kraju. Dzięki temu dzieci zdobywają wiedzę między innymi o początkach Armenii, pierwszych władcach i najbardziej znanych kompozytorach. Ponadto uczą się śpiewać i tańczyć.

Dokończenie na str. 2

Ratunek nadszedł w ostatniej chwili

WYDARZENIA | We Lwowie rozpoczęła się restauracja drewnianej kaplicy, zwanej Golgotą, na dziedzińcu katedry ormiańskiej.

Pracami, które finansowane są przez Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich z dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, kieruje Andrzej Kazberuk, specjalista konserwacji drewna, z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Dokończenie na str. 3

ZBLIŻENIE NA GOLGOTĘ PRZED DEMONTAŻEM. FOT. ANDRZEJ KAZBERUK

Od redakcji

Sierpień 2010 roku okazał się miesiącem pożegnań. Niemal równocześnie odeszło kilku zasłużonych członków naszej społeczności. Zatrzymajmy się przy Nich na chwilę. Skłońmy głowy przed Ich niezwykłymi, bogatymi życiorysami. Uśmiechnijmy się do Ich umiłowania ormiańszczyzny. Ale też zastanówmy się, czym wypełnić pustkę, która po Nich została…

Nie zapominajmy przy tym o kolejnych pokoleniach pasjonatów kultury ormiańskiej. Grupa takich zapaleńców zdecydowała się na rzecz niezwykłą – zaznaczyć ormiańską obecność pod Grunwaldem w 600. rocznicę bitwy. Ten z pozoru szalony pomysł nie tylko wcielili w czyn, ale też zamienili w pełen sukces, przy okazji dobrze się bawiąc. W tym numerze „Awedisu" publikujemy obszerną relację z pól grunwaldzkich, głos oddając Szymonowi Lechacemu i Panu na Taczowie – Adamowi Domanasiewiczowi.

Warta odnotowania jest też konferencja naukowa zorganizowana z okazji jubileuszu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. To najstarsze istniejące stowarzyszenie grupujące polskich Ormian i ich sympatyków obchodzi 20. rocznicę powstania. Na przestrzeni lat rozwinęło bujną działalność edukacyjną i popularyzatorską oraz, co ważne, aktywnie ją podtrzymuje. Oby tak dalej!

Ponadto Manana Jaworska podsumowuje wakacyjne badania sytuacji Ormian w Iranie, prof. Andrzej Pisowicz rozprawia się z ormiańskimi imionami, dr Paweł Nieczuja-Ostrowski dokłada swój głos w dyskusji nad obecnością Ormian pod Grunwaldem, a ormiańskie gospodynie przedstawiają wszystko, co chcemy wiedzieć o chorucie (a boimy się zapytać).

Zapraszamy do lektury!

Redakcja

Odpust w Gliwicach

KOŚCIÓŁ | W dniu 15 sierpnia 2010 r. w ormiańskim kościele pw. Trójcy Świętej odbył się odpust na Święto Wniebowzięcia Matki Boskiej. Organizacja tej podniosłej uroczystości ma związek z majową decyzji rady parafialnej o przywróceniu ormiańskich tradycji odpustowych.

Mały gliwicki kościółek został przydzielony polskim Ormianom zaraz po II wojnie światowej, kiedy w wyniku ustaleń dokonanych w Jałcie utraciliśmy Kresy Wschodnie, a polskie granice przesunięte zostały na zachód. Od 1950 roku, dzięki staraniom pierwszego w Gliwicach duszpasterza ormiańskiego, ks. Kazimierza Roszki, w kościele znajduje się Madonna Łysiecka. Według tradycji ten wspaniały obraz powstał na Kresach, a wzorem miał być wizerunek Matki Boskiej z Kamieńca Podolskiego. Łysiec, leżący koło Stanisławowa, cieszył się – dzięki Madonnie – sławą miejsca odpustowego.

Wierzę, że odpusty na Święto Wniebowzięcia Matki Boskiej na stałe wpiszą się w kalendarz naszych świąt – świąt obchodzonych zarówno przez potomków dawnych imigrantów, jak i tych, którzy z Armenii przybyli niedawno.

KS. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI PRZED OBRAZEM MATKI BOSKIEJ ŁYSIECKIEJ PODCZAS ODPUSTU 15 VIII 2010 R. W GLIWICACH. FOT. MAREK EMINOWICZ

Marek Eminowicz
potomek Murada Eminowicza, który na początku XVII wieku przybył do Lwowa

Կրթաթոշակ Լեհաստանի Պատմության թանգարանի կողմից. գուցե՞ նախագիծ լեհահայերի մասին

ԻՐԱԴԱՐՁՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ | Լեհաստանի պատմության թանգարանը մինչև 2010 թ. հոկտեմբերի 30-ը ընդունում է կրթաթոշակի հայտեր:

Հիմնադրամը «նպատակ ունի աջակցել Լեհաստանի պատմության վերաբերյալ գիտական ուսումնասիրությունները, ինչպես նաև արտերկրում մեր երկրի պատմության մասսայականացմանը ուղղված նախաձեռնությունները: Այս առաջարկությունը ուղղված է այն արտասահմանցիներին, որոնք զբաղվում են կամ ցանկանում են զբաղվել Լեհաստանի պատմությամբ: Կրթաթոշակը կազմում է ամսեկան 1000 եվրո: Այն կտրամադրվի կրթական, գիտամատչելի կամ հետազոտական տիպի լավագույն նախագծի հաղթողներին: Մրցանակի հանձնումը վճռում է հատուկ հանձնաժողովը, որի կազմում կընդգրկվեն լեհ անվանի պատմաբաններ: Թանգարանը կարող է միաժամանակ աջակցել կրթաթոշակի ընթացքում հավաքված նյութերի հրատարակմանը»:

Լրացուցիչ տեղեկություն կարելի է ձեռք բերել հետևյալ հասցեով՝ www.stypendia.muzhp.pl

մար

Archiwum Polskich Ormian przeniesione w nowe miejsce

Prowadzone przez Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich Archiwum Polskich Ormian zostało przeniesione z dotychczasowych pomieszczeń piwnicznych przy ul. Dewajtis do położonego w samym centrum Warszawy przestronnego lokalu przy ul. Zgoda 4. Nowa siedziba jest lepiej przystosowana do potrzeb archiwum oraz osób z niego korzystających.

Zarząd Fundacji apeluje o pomoc w wyposażaniu pomieszczeń w sprzęty biurowe i regały. Więcej informacji pod numerem tel. 606 784 928.

art

Nauka ormiańskiego w Krakowie

Dokończenie ze str. 1

UCZENNICE SZKOŁY Z KÓŁKA TEATRALNEGO

Umiejętności wyniesione ze szkoły przedstawiają następnie podczas licznych imprez organizowanych przez Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne. Od dwóch lat przy szkółce działa kółko teatralne „Banali", które ma na swoim koncie już kilka występów. Mali aktorzy grali między innymi na Zamku Królewskim w Warszawie.

Osoby, które chciałyby uczęszczać do szkółki, proszone są o kontakt telefoniczny: +48 600 402 169 lub +48 502 561 936.

Gohar Chaczatrian

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OTK

Na niedzielę 24 października 2010 r. zwołane zostało do Krakowa Walne Zebranie członków Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Początek obrad przewidziany jest na godz. 16.00 w auli na I piętrze budynku GDDKiA, przy ul. Mogilskiej 25. Jednym z punktów programu jest wybór władz Towarzystwa na kadencję 2010––2014. Zarząd OTK przypomina, że warunkiem uczestnictwa w Walnym Zebraniu jest opłacenie w terminie do 20 października 2010 r. zaległych składek członkowskich.

art

W skrócie

OBÓZ KUTY PO RAZ TRZECI

W dniach 31 lipca–14 sierpnia 2010 r. kilkudziesięciu wolontariuszy oraz specjalistów prowadziło prace inwentaryzacyjne i konserwatorskie na cmentarzu w Kutach. Równocześnie, 8 sierpnia odsłonięto tablicę upamiętniającą tych mieszkańców Kut, którzy zginęli w latach 1939-1945, a których grobów nigdy nie odnaleziono. Organizatorem wyjazdu była Fundacja Ormiańska KZKO. Szerszą relację z tego wydarzenia zamieścimy w kolejnym numerze.

PIĘĆ LAT USTAWY O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH I ETNICZNYCH

W dniach 15–17 września 2010 r. na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce na tle europejskim", zorganizowana z okazji piątej rocznicy wejścia w życie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

SPIS PODRÓŻNY

Założona przez Longina Graczyka bydgoska fundacja „Ari Ari" rozpoczęła realizację projektu „Spis podróżny. Ormianie w Polsce". Jest to inicjatywa interdyscyplinarna, w wyniku której powstanie realny oraz wirtualny szlak po życiu, przestrzeniach i wydarzeniach związanych z Ormianami mieszkającymi w Polsce. Prace prowadzone są dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Fundacji Orange. Więcej informacji w Internecie, pod adresem www.ariari.org.

POGOŃ ZA LITWĄ

Kończący w Polsce 6-letnią misję dyplomatyczną ambasador Litwy, Egidijus Meilūnas, przyjął 7 września 2010 r. prezent upamiętniający epizody litewsko-ormiańskie podczas inscenizacji 600-lecia Bitwy pod Grunwaldem: służbę adiutanta ormiańskiego, Adama Domanasiewicza, przy boku wielkiego księcia litewskiego Witolda (w tej roli wystąpił Donatas Mazurkevičius) oraz ucztę wielkiego księcia Witolda i marszałka jego dworu (Aleksas Luchtanas) w namiocie ormiańskim. Prezent, który miał postać kilkustronicowego albumu ze zdjęciami i artykułami prasowymi, przygotowała i wręczyła Monika Agopsowicz.

Օգնությունը վրա հասավ վերջին պահին

ԻՐԱԴԱՐՁՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ | Լվովում սկսվել է Գողգոթա կոչվող փայտե մատուռի վերականգնումը, որը տեղադրված է հայկական եկեղեցու բակում:

Մշակույթի և ժառանգության նախարարության դրամահատկացումից Լեհահայոց Մշակույթի և Ժառանգության հիմնարկության կողմից ֆինանսավորվող աշխատանքները ղեկավարում է Վարշավայի Գեղեցիկ Արվեստների ակադեմիայի փայտի պահպանման մասնագետ Անդժեյ Կազբերուկը:
- Աշխատանքների առաջին փուլն արդեն ավարտված է, - նշում է Անդժեյ Կազբերուկը:
- Այն հիմված էր կազմաքանդումից առաջ և դրա ընթացքում մանրակրկիտ փաստագրման, ինչպես նաև ամբողջական մասերի՝ եկեղեցու երգչախմբի ընդարձակ սենյակներ տեղափոխելու վրա, ուր և սկսվել են վերականգման աշխատանքները: Գողգոթայի կառուցվածքային ներքին տարրերը փոխարինվել են նորերով:

ԲԱԶՄԵՐԱՆԳՈՒԹՅՈՒՆԸ ԱՄԲՈՂՋՈՎԻՆ ՔԱՅՔԱՅՎԵԼ Է ՀՐԵՇՆԵՐԻ ԸՆԹԱՑՔՈՒՄ: ՆԿ.՝ ԱՆԴԺԵՅ ԿԱԶԲԵՐՈՒԿ

Պարզվեց, որ կառուցվածքային տարրերը այնքան քայքայված էին, որ մատուռը կարող էր ամեն վայրկյան շրջվել ու ոչնչացվել: Ամենահին տարրը Քրիստոսի կերպարն է խաչի վրա, որը հավանաբար ծագում է 15-րդ դարից, նորագույն տարրերը թվագրվում են 18-րդ դարով: Հիմնական մի շարք տարրեր ներկայիս վայր են տեղափոխվել Լվովի այլ եկեղեցիներից: Բազմերանգությունը (պոլիքրոմիա) զգալի ավերվածությունների է ենթարկվել մի շարք հրդեհների ընթացքում: Քայքայվածությանը նպաստել է նաև մթնոլորտային գործոնը, երբ վատ տեղադրված, անցք ունեցող տանիքից մատուռ էին լցվում անձրևն ու ձյունը:
Պարզվեց, որ մատուռի առջևի ներբանները արված են այդ թվում նաև հայկական գերեզմանաքարերի սալիկներից:
Աշխատանքները, որոնց ընթացքը կլուսաբանվի, նախատեսվում է ավարտել 2012 թ.:

մար

W skrócie

90. ROCZNICA ŚMIERCI KAJETANA STEFANOWICZA

W dniu 20 września 2010 r. minęła 90. rocznica śmierci Kajetana Stefanowicza, wybitnego artysty malarza i niezłomnego ułana 1 Pułku Szwoleżerów. Kajetan Stefanowicz zginął w wojnie polsko-bolszewickiej, w wieku 34 lat. W intencji zmarłego 10 października 2010 r. w Gliwicach ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski odprawił mszę św. w obrządku ormiańskim, a na stronie internetowej Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich (www.dziedzictwo.ormianie.pl) opublikowany został obszerny artykuł poświęcony tej niezwykłej postaci, pióra wnuka – Krzysztofa Stefanowicza z Krakowa.

NIEZWYKŁY DAR OD BOGDANA DONIGIEWICZA

W połowie sierpnia 2010 r. Archiwum Polskich Ormian, prowadzone przez Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, otrzymało w darze część bezcennej spuścizny śp. Stanisława Donigiewicza (1904–1980), wybitnego animatora społeczności ormiańskiej (jego biogram opublikowaliśmy w nr 1 „Awedisu"). Ojcowską spuściznę podarował Bogdan Donigiewicz z Krakowa.

ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA W WARSZAWIE

Msza święta Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego odprawiona przez ks. Dajada Tsaturiana z Eczmiadzynu zgromadziła w niedzielę 12 września 2010 r. wielu wiernych. Uroczystość odbyła się w cerkwi greckokatolickiej Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy i św. Jozafata biskupa i męczennika w Warszawie, przy ul. Miodowej 16. Ks. Dajadowi towarzyszyli diakon oraz trzyosobowy chór żeński. Na zakończenie mszy św. wierni otrzymali poświęcone ziele bazylii, takie, jakie rosnąć miało w miejscu znalezienia Krzyża Świętego.
Historia świątyni przy ul. Miodowej zawiera epizod ormiański. W latach dwudziestych XX wieku w budynku mieścił się kościół ormiańskokatolicki i, jak mówią dziś oo. bazylianie, mieszkał tu abp Józef Teodorowicz.

ODESZLI

W ŻYDACZOWIE NA UKRAINIE (DAWNE WOJ. STANISŁAWOWSKIE) 14 SIERPNIA 2010 R., W WIEKU 88 LAT, ZMARŁA **ŚP. LIDIA RASZEWSKA** Z ORMIAŃSKIEGO RODU KIRKOROWICZÓW, NESTORKA ŚRODOWISKA ORMIAŃSKIEGO.

15 SIERPNIA 2010 R., W WIEKU 101 LAT, ZMARŁA W WARSZAWIE **ŚP. HALINA SYMONIK** Z D. WOJTOWICZ, DŁUGOLETNI CZŁONEK I SYMPATYK KOŁA ZAINTERESOWAŃ KULTURĄ ORMIAN. OJCIEC PANI HALINY, MICHAŁ WOJTOWICZ, BYŁ OSTATNIM ORGANISTĄ W ORMIAŃSKIM KOŚCIELE ŚW. MIKOŁAJA W KAMIEŃCU PODOLSKIM.

W SKAWINIE (WOJ. MAŁOPOLSKIE) ZMARŁ **ŚP. ADAM MUECK**, CZŁONEK ZAŁOŻYCIEL ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO. POGRZEB ODBYŁ SIĘ 21 SIERPNIA 2010 R. W SKAWINIE.

21 SIERPNIA 2010 R. W KRAKOWIE, W WIEKU 89 LAT, ZMARŁ **ŚP. KLEMENS JAN KRZYSZTOFOWICZ**. JAK WSPOMINAŁ, POCHODZIŁ Z RODZINY TZW. BIAŁYCH KRZYSZTOFOWICZÓW Z ARTASOWA (PARAFIA KULIKÓW) KOŁO ŻÓŁKWI, HERBU WŁASNEGO DONABIED. BYŁ BRATEM PROF. ANNY KRZYSZTOFOWICZ. W LATACH 80. UBIEGŁEGO WIEKU BYŁ PREZESEM KOŁA ZAINTERESOWAŃ KULTURĄ ORMIAN PRZY KRAKOWSKIM ODDZIALE POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO. BYŁ JEDNYM Z ZAŁOŻYCIELI ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO.

28 SIERPNIA 2010 R., PO CIĘŻKIEJ CHOROBIE, W WIEKU 64 LAT, ZMARŁ **ŚP. TADEUSZ NIECZUJA-OSTROWSKI**, DZIAŁACZ ELBLĄSKIEGO STOWARZYSZENIA ORMIAN W POLSCE, ELBLĄSKI RADNY, SPOŁECZNIK, SYN GENERAŁA BOLESŁAWA NIECZUI-OSTROWSKIEGO. ZMARŁY BYŁ DUMNY ZE SWYCH ORMIAŃSKICH KORZENI (JEDNA Z JEGO BABEK BYŁA ORMIANKĄ) I UTOŻSAMIAŁ SIĘ MOCNO Z ORMIANAMI. W 2005 R. ZAANGAŻOWAŁ SIĘ W USTAWIENIE PRZED KOŚCIOŁEM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W ELBLĄGU SPROWADZONEGO Z ARMENII CHACZKARA, WÓWCZAS DRUGIEGO W POLSCE.

14 WRZEŚNIA 2010 R. W KRAKOWIE ZMARŁA **ŚP. MARIA WICZKOWSKA**, CÓRKA KAROLINY Z AGOPSOWICZÓW I JANA BARO BERKÉ. URODZIŁA SIĘ W 1921 R. WE LWOWIE. PRZED WOJNĄ MIESZKAŁA W KARWODRZY POD TARNOWEM, W MAJĄTKU RODZINY BERKÉ, PÓŹNIEJ W JASTRZĘBIEJ I WE LWOWIE. PO WOJNIE ZWIĄZANA BYŁA Z KRAKOWEM. Z DUMĄ PODKREŚLAŁA SWOJE ORMIAŃSKIE POCHODZENIE.

Ratunek nadszedł w ostatniej chwili

Dokończenie ze str. 1

– Pierwszy etap prac został już zakończony, mówi Andrzej Kazberuk. – Polegał on na wykonaniu szczegółowej dokumentacji przed demontażem i w trakcie demontażu oraz na przeniesieniu całości do przestronnych pomieszczeń na chórze katedry, gdzie rozpoczęły się prace konserwatorskie. Elementy konstrukcyjne z wnętrza Golgoty wykonaliśmy na nowo.
Okazało się, że elementy konstrukcyjne były tak zniszczone, że w każdej chwili kaplica mogła się zawalić. Najstarszym zabytkiem jest figura Chrystusa na krzyżu, która może pochodzić z XV wieku; najnowsze elementy są z XVIII wieku. Główne części przeniesione zostały w obecne miejsce z innego lwowskiego kościoła. Polichromie uległy znacznemu uszkodzeniu podczas kilku niewielkich pożarów. Dzieła zniszczenia dopełniły czynniki atmosferyczne, kiedy deszcz i śnieg dostawały się do środka kaplicy przez źle remontowany, dziurawy dach. Dzięki restauracji ujawniono, że stopnie schodów przed kaplicą zrobione są z m.in. z ormiańskich płyt nagrobnych.
Prace mają zostać zakończone w 2012 roku. O ich postępach będziemy informować.

mag

WEWNĘTRZNA KONSTRUKCJA GOLGOTY ZOSTAŁA ZREKONSTRUOWANA W CAŁOŚCI. FOT. ANDRZEJ KAZBERUK

Jubileusz Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego

WYDARZENIA | Na stronie tytułowej kroniki Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego (OTK) napisano: „Założona we wrześniu 1990 roku”. W owym roku krakowskie środowisko polskich Ormian, na mocy ustawy o stowarzyszeniach z roku 1989, powołało stowarzyszenie, które nadało ramy prawne wcześniejszej aktywności.

Spośród ormiańskich środowisk lokalnych, krakowskie jako pierwsze skorzystało z dobrodziejstwa możliwości utworzenia organizacji pozarządowych. Nieprzerwana dwudziestoletnia działalność właśnie została zaznaczona 25 września 2010 roku uroczystą sesją naukową z tematem przewodnim „Nowi Ormianie w Polsce z perspektywy dwudziestu lat”.

Organizatorzy sesji: Uniwersytet Jagielloński i OTK, zaprosili gości do sali konferencyjnej Biblioteki Jagiellońskiej. Rolę gospodarzy pełnili Adam Terlecki – prezes OTK, oraz dr hab. Krzysztof Stopka – dyrektor Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, który całość przygotował. Po otwarciu konferencji był czas uhonorowania osób zasłużonych. Jako pierwszy gratulacje od ambasadora Armenii w Polsce Aszota Galojana odebrał Adam Terlecki, który usłyszał, że jest „jak Ormianin, mały rostem, ale wielki duchem”. Za wszechstronną pomoc naukową Towarzystwu podziękowanie otrzymali prof. Andrzej Pisowicz oraz dr hab. Krzysztof Stopka, a za prowadzenie szkółki ormiańskiej – nauczycielki dr Gohar Chaczatrian, Weronika Howanisjan, Ela Mykyrtczian, Porczui Kujumdżian. Ambasador podkreślił, że jest dumny, i że działalność OTK jest wielką sprawą dla narodu ormiańskiego. Zaznaczył również, że dla niego nie ma różnicy, stara generacja Ormian, nowi przybysze – po prostu Ormianie. Do gratulacji dołączyła się Agnieszka Gajewska z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, a pisemne życzenia przesłał m.in. wojewoda małopolski Stanisław Kracik.

Przed przerwą zabrał jeszcze głos prof. Stanisław Sroka, dyrektor Instytutu Historii UJ. W krótkiej wypowiedzi przedstawił historię Ormian w Polsce. Natomiast ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski przypomniał o przypadającej w tym roku 375. rocznicy zawarcia przez lwowskiego biskupa Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego Mikołaja Torosowicza unii z Kościołem katolickim i planowanymi w związku z tym uroczystymi mszami na przełomie listopada i grudnia. Poruszył również sprawę przyszłorocznego powszechnego spisu ludności. Zaapelował o określenie swojej przynależności narodowej w formie: „Polak ormiańskiego pochodzenia”.

Podczas przerwy na gości czekała niezwykła atrakcja – podzieleni na trzy grupy mogli zwiedzać wystawę rękopisów i starodruków ormiańskich z zasobów Biblioteki Jagiellońskiej. O cymeliach opowiadali Krzysztof Stopka i jego doktorantka Piruza Mnacakanian. Mieliśmy okazję zobaczyć najstarszy rękopis – „Rytuał ormiański zwany Masztoc” z 1493 roku, a także traktat o sakramentach świętych z 1685 roku oraz różnojęzyczny zwój-amulet z XVII wieku.

W tym samym czasie pozostali goście mogli kosztować słodkich przysmaków kuchni ormiańskiej, przygotowanych przez rodziców dzieci ze szkółki ormiańskiej. Wsparcia w podaniu poczęstunku udzielił bufet BJ.

Właściwy temat konferencji poprzedził pięknym wspomnieniem prof. Armen Edigarian, dyrektor Instytutu Matematyki UJ. Dwadzieścia lat temu był jednym z 13 ormiańskich studentów, którzy w Polsce zbliżali się do końca studiów. Po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1991 roku stali się oni „ludźmi niczyimi”. Wówczas bardzo pomogło im dopiero co założone Towarzystwo. Po ogłoszeniu drogą radiową apelu o wsparcie pozostawionych samym sobie studentów udało się zebrać trochę pieniędzy i rozwiązać problemy młodych Ormian. Dziś są to ludzie dojrzali, z tytułami naukowymi. Większość z nich w Polsce została. Adam Terlecki przypomniał, jak ofiarnie na rzecz środowiska pracowała wówczas jedna z założycielek OTK – niedawno zmarła prof. Anna Krzysztofowicz. OTK wśród swoich wielu misji pozostało wierne sprawie pomocy ormiańskim imigrantom, o czym szerzej w swoim wystąpieniu mówił Prezes. Od strony prawnej i statystycznej rzecz przedstawił Tomasz Cytrynowicz z Urzędu ds. Cudzoziemców. Nasilenie imigracji ormiańskiej nastąpiło w latach 1991–1992, po rozpadzie Związku Radzieckiego. Jednak średnio, na przestrzeni ostatnich lat, ocenił migrację ormiańską na spokojną, utrzymującą się na poziomie 2–4 % – we wszystkich wskaźnikach – w stosunku do ogółu migracji. Na przykład według stanu na 24 września 2010 r. Departament Legalizacji Pobytu i Wykazu Cudzoziemców wydał ogółem 90 830 ważnych kart pobytowych dla wszystkich obcokrajowców, z tego 3560 dla obywateli Armenii. W latach 1977–2010 na ogólną liczbę 6731 naturalizowanych Polaków obywatelstwo polskie otrzymało 170 Ormian.

Wielkim sukcesem Towarzystwa jest sobotnio-niedzielna szkółka ormiańska, która funkcjonuje od 2004 roku. Zajęcia odbywają się w pomieszczeniach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Początkowo był problem z naborem – relacjonowała dr Gohar Chaczatrian, nauczycielka języka ormiańskiego. – Dzieci wstydziły się swojej odrębności. Zadaniem naszym było budzenie świadomości narodowej. Dlatego w szkole prowadzimy lekcje nie tylko języka ormiańskiego, ale również muzyki, historii, mamy nawet szkolny teatrzyk lalkowy „Banali”. Teraz dzieci chętnie udzielają wywiadów, w dojrzały sposób uzasadniając, dlaczego chodzą do tej szkoły, i są dumne ze swego pochodzenia. Jednak nie zapominamy, że mieszkamy w Polsce i zachęcamy do poznawania historii polskich Ormian.

Na zakończenie teatrzyk „Banali”, prowadzony przez Weronikę Howanisjan, zaprezentował bajki *Pies i Kot* oraz *Śmierć Kikosa*.

Trzeba jeszcze wspomnieć o dwóch książkach, które przedstawiono przy okazji konferencji. Najnowszą publikację prof. Edwarda Tryjarskiego *Zapisy Sądu Duchownego Ormian miasta Lwowa za lata 1625–1630*

Dokończenie na str. 5

DR HAB. KRZYSZTOF STOPKA PREZENTUJE WYSTAWĘ STARYCH ARMENIKÓW ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ; OBOK NIEGO – – PIRUZA MNACAKANIAN, KS. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI, DRUGI Z LEWEJ – KAREN CHACZATRIAN. FOT. ROMANA OBROCKA

ADAM TERLECKI, PREZES ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO (KRAKÓW)

Za największy sukces minionego 20-lecia uznaję to, że udało się założyć szkółkę ormiańską, wydawać „Biuletyn OTK” i kolejne książki oraz organizować spotkania ormiańskie. Cieszę się, że władze Republiki Armenii zauważyły naszą działalność i przyznały dyplomy honorowe. Dziś moim największym życzeniem jest otrzymanie od władz miasta Krakowa w trybie bezprzetargowym dużego pomieszczenia nadającego się na lokal biurowy.

GOHAR CHACZATRIAN ODPOWIADA NA PYTANIE, DLACZEGO W SZKÓŁCE AKTYWNE SĄ PRAWIE WYŁĄCZNIE DZIEWCZYNKI. FOT. MONIKA AGOPSOWICZ

Dokończenie ze str. 4

w *języku kipczackim* prezentował jej redaktor naukowy Krzysztof Stopka. Podkreślił wagę publikacji. We wstępie czytamy: „Ramy czasowe przedstawianych w protokołach zdarzeń są stosunkowe wąskie […] zaledwie pięć lat i siedem miesięcy, jednak każdemu badaczowi dziejów Ormian polskich jest wiadome, jak ważne i bogate w wydarzenia były to lata. Był to wszak okres, w którym na dobre już rozgorzał wśród Ormian wieloletni, niszczący spór o charakter wyznawanej przez nich wiary, o unię Kościołem katolickim". Wydawcą książki są OTK i Polska Akademia Umiejętności.

W obiegu kuluarowym zachwyt budziło okazałe wydanie albumowe *Katedra ormiańska we Lwowie w latach 1902–1938. Przemiany architektoniczne i dekoracja wnętrza*, autorstwa dr Joanny Wolańskiej. Publikacja – przygotowana we współpracy z Fundacją Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich – wydana została przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zapytaliśmy prezesa Adama Terleckiego, czego życzyłby Towarzystwu na najbliższe 20 lat. – Aby się rozwijało – odrzekł. – I aby miało nowy, przynajmniej czteropokojowy lokal, bo na razie 13 m^2 musi nam starczyć na biuro, archiwum, magazyn, pokój przyjęć…

Romana Obrocka

O DOŚWIADCZENIACH MŁODEGO POKOLENIA MÓWIŁ EDGAR BROYAN. FOT. MONIKA AGOPSOWICZ

PROF. ARMEN EDIGARIAN (PO LEWEJ) PROWADZIŁ TĘ CZĘŚĆ SESJI, W KTÓREJ WYGŁASZANE BYŁY REFERATY. MÓWI DR PAWEŁ NIECZUJA-OSTROWSKI. FOT. MONIKA AGOPSOWICZ

KULUARY SPOTKANIA. OD PRAWEJ: ANNA OLSZYŃSKA Z TOROSIEWICZÓW, EUSTACHY ŁAZARSKI Z BOHDANOWICZÓW; PIERWSZA Z LEWEJ – MONIKA AGOPSOWICZ. FOT. ROMANA OBROCKA

NA ZAKOŃCZENIE TEATRZYK „BANALI", PROWADZONY PRZEZ WERONIKĘ HOWANISJAN, ZAPREZENTOWAŁ M.IN. BAJKĘ „PIES I KOT". FOT. MONIKA AGOPSOWICZ

Odrodzenie organizacji Ormian polskich w PRL

HISTORIA | Ormianie polscy, obecni przed wojną przede wszystkim na południowo-wschodnich Kresach Rzeczypospolitej, zostali potraktowani przez Sowietów tak samo, jak inni Polacy – wyrzucono ich z ziemi, którą od wieków zamieszkiwali, i przesiedlono na tereny tzw. Polski lubelskiej, co nazwano „repatriacją".

W peerlowskiej Polsce Ormianie nie mieli możliwości stworzenia jakiejkolwiek organizacji mogącej ich łączyć, bo wszelkie stowarzyszenia Kresowiaków były zakazane. Ekspatrianci mogli się skupiać jedynie w ramach organizacji narodowościowych, jak Ukraińcy, bądź religijnych, jak polscy Tatarzy, pozostający w podobnej do Ormian sytuacji. Ormianie, jako Polacy i katolicy, takich możliwości nie mieli, a na nieśmiałe próby założenia towarzystwa przyjaciół Armenii władze odpowiadały, że Armenia jest jedną z republik radzieckich, toteż takie stowarzyszenie mogłoby działać jedynie w ramach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, co oczywiście było nie do przyjęcia dla ludzi wyrzuconych z ich domów przez Sowietów. Władze też, podobnie jak w całym obozie socjalistycznym, nie zezwalały na funkcjonowanie katolickich obrządków wschodnich, a tym samym uniemożliwiały kontynuowanie tradycji ormiańskokatolickiej, wydawało się więc, że wraz ze śmiercią ostatnich księży odprawiających msze św. w tym obrządku zaginie ostatni czynnik łączący Ormian polskich...

Jednym z ludzi bardzo zaangażowanych w podtrzymanie tradycji ormiańskiej był Stanisław Donigiewicz, redaktor przedwojennego pisma „Posłaniec św. Grzegorza", lwowski Ormianin, chodząca encyklopedia wszelkich spraw ormiańskich. Marzył o odtworzeniu w Polsce lwowskiej archidiecezji ormiańskokatolickiej, siedzibę której widział w Krakowie, a przede wszystkim o stworzeniu organizacji mogącej jednoczyć Ormian polskich i urządzać co pewien czas zjazdy, będące kontynuacją słynnych przez wojną balów ormiańskich, dających okazję do poznawania się młodzieży ormiańskiej i tym samym zapobiegających całkowitemu rozpłynięciu się Ormian w polskim społeczeństwie. Donigiewicz nawiązał kontakt ze mną, jako z kustoszem działu etnografii pozaeuropejskiej w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, czyli w placówce, która mogłaby stworzyć czasową bądź nawet stałą wystawę ormiańską. W tym celu ułatwił mi nawiązanie kontaktów z działem etnografii muzeum narodowego w Erywaniu, co zaowocowało miesięcznym moim pobytem służbowym w Armenii i zebraniem sporej kolekcji etnograficznej – niestety władze sowieckie nie udzieliły zgody na przewiezienie jej do Polski i wszystkie eksponaty pozostały w Erywaniu. Tym samym upadła koncepcja stałej wystawy, przy której chcieliśmy stworzyć klub ormiański, jako namiastkę stowarzyszenia Ormian.

W tej sytuacji postanowiliśmy wykorzystać fakt, że Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, w przeciwieństwie do wielu innych towarzystw naukowych, zrzesza w swych szeregach nie tylko specjalistów zawodowo zajmujących się etnografią, lecz także wszystkich zainteresowanych kulturą ludową, oraz że działały w nim pewne koła specjalistyczne. Po naradzie z dr Anną Kowalską-Lewicką (córką znanego orientalisty), będącą wówczas prezesem krakowskiego oddziału PTL, postanowiliśmy założyć – na wzór istniejącego przez pewien czas koła zainteresowanych kulturą Indian – koło zainteresowanych kulturą Armenii. W roku 1979 wypadała okrągła rocznica unii Kościoła ormiańskiego w Polsce z Kościołem katolickim i z tej okazji Tadeusz Żychiewicz, jeden z redaktorów „Tygodnika Powszechnego", pochodzący z rodziny ormiańskiej, wygłosił w krakowskim Klubie Inteligencji Katolickiej odczyt o historii tej unii. Było wiadomo, że na sali pojawią się chyba wszyscy Ormianie mieszkający w Krakowie. Po odczycie poprosiłem osoby, które były zainteresowane dalszymi spotkaniami w gronie Ormian, do przejścia do drugiej, mniejszej salki i tam zaproponowałem im wstąpienie do PTL-u i założenie w nim koła zainteresowania kulturą Ormian. Oczywiście miałem przy sobie zapas deklaracji wstąpienia do PTL-u – musiałem tylko prosić, aby w rubryce „zainteresowania" wszyscy podawali takie, jakie można podciągnąć pod kulturę ludową, oficjalnie przecież wszyscy zgłaszali się jako miłośnicy tej kultury.

Dnia 15 listopada 1979 roku zarząd oddziału PTL w Krakowie powołał oficjalnie Koło Zainteresowań Kulturą Ormian, mianując równocześnie mnie jego opiekunem, a 20 czerwca 1980 roku istnienie tego koła zostało zatwierdzone przez Zarząd Główny PTL. Do koła zapisało się około 80 osób, głównie z Krakowa i Górnego Śląska.

Na pierwszym zebraniu powołano zarząd koła. Wybór nie był łatwy, gdyż, choć formalnie wybierano tylko zarząd koła, faktycznie wybierano kierownictwo nieoficjalnego stowarzyszenia Ormian polskich, prezesem więc musiał być ktoś, kto posiadał autorytet w tym środowisku. Niewątpliwie prezesura najbardziej należała się Donigiewiczowi, ten jednak nie mógłby pełnić tej funkcji, gdyż długoletni pobyt na Syberii spowodował u niego zupełną utratę słuchu. Prezesem został wybrany Michał Bohosiewicz, cieszący się również dużym autorytetem, mieszkający na Śląsku, lecz chętnie dojeżdżający do Krakowa. Działał energicznie, pod jego kierunkiem koło się rozrastało, a gdy wkrótce zaczęli zgłaszać się do niego także Ormianie z Warszawy i z Gdańska, poradziliśmy im, aby zorganizowali podobne koła przy tamtejszych oddziałach PTL.

Po roku, 8–9 listopada 1980 roku, w lokalu PAX-u w Krakowie odbył się pierwszy po wojnie zjazd polskich Ormian, zorganizowany pod szyldem I Sesji Naukowej Ormiańskiej, połączony z wystawą malarstwa Tadeusza Łukasiewicza oraz z koncertem pieśni ormiańskich. Na sesji referaty wygłosili: Czesław Lechicki, Michał Bohosiewicz, Henryka Augustynowicz-Ciecierska, Andrzej Pisowicz, Stanisław Bober i Zbigniew Kościów. Wydarzenie to byłoby spełnieniem marzeń Donigiewicza, jednak zmarł on w przeddzień zjazdu, a zanim się o tym dowiedzieliśmy, jego ogromne archiwum poszło na makulaturę.

Druga sesja, poświęcona pamięci arcybiskupa Józefa Teodorowicza, została zorganizowana staraniem ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego oraz prezes oddziału krakowskiego PTL, mgr Aleksandry Jacher-Tyszkowej, w klasztorze oo. Dominikanów w Krakowie 3 i 4 grudnia 1983 roku. Referaty na niej wygłosili: Krzysztof Stopka, ks. Kazimierz Dola, ks. Andrzej Szklarski, ks. Jan Kuś, Piotr Szczudłowski oraz ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, a mszę św. za duszę arcybiskupa odprawił w obrządku ormiańskim ks. Kazimierz Filipiak.

W roku 1990, w nowych warunkach politycznych, mogło już powstać Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne. Przejęło ono znaczną część pracy Koła Zainteresowań Kulturą Ormian, które od tej pory – zgodnie ze swą nazwą – istnieje już tylko jako placówka o charakterze naukowym.

Janusz Kamocki

Misja grunwaldzka 2010 została wypełniona

ROMANA OBROCKA
(Z MANUGIEWICZÓW),
OBORNIKI ŚLĄSKIE

FOT. ZBYSZEK KORDYS

AWEDIS: Ormiański Grunwald 2010 za nami. Było warto? Komu dziś jest potrzebna zabawa w ormiańskich rycerzy?

RO: *Warto. Uzasadnienie, dlaczego, jest w jednym słowie: frekwencja. Myśmy w Namiocie Rzemieślników „sprzedawali" przede wszystkim informację. Jej potencjalnych nabywców można liczyć w setkach lub nawet tysiącach ludzi, bo tyle osób przewinęło się przez grunwaldzkie pola w lipcowych dniach. Jeżeli nawet nie wszyscy do nas trafili, to – z punktu widzenia propagowania ormiańszczyzny – wynik i tak jest dobry. A komu potrzebna jest ta zabawa? Nam. Nie tylko skupionym w fundacjach i stowarzyszeniach, w których statutach są zapisy o kultywowaniu, pielęgnowaniu, propagowaniu, integrowaniu… Nie tak dawno na krakowskim spotkaniu środowiska ormiańskiego zastanawialiśmy się, co robić, aby żywioł ormiański w Polsce przetrwał. Dla inicjatorów dyskusji to nie było czcze dywagowanie. Podjęcie trudu zorganizowania tej wyprawy ma źródło m.in. w tej trosce. A ponadto to była naprawdę świetna zabawa, począwszy od kilkumiesięcznych przygotowań…*

ADA DOMANASIEWICZ, PAŹ RYCERZA ORMIAŃSKIEGO. FOT. MIKOŁAJ STATKIEWICZ

Dokończenie ze str. 1

– Tę część zaczęłyśmy od wybrania symboli i zawołania, pod jakim będziemy występować. Z pomocą dr. hab. Krzysztofa Stopki, i „detektywistycznej roboty" Moniki, wytrwale poszukującej w różnojęzycznych publikacjach symboli Ormian polskich, stwierdziłyśmy, że baranek z chorągwią (czyli z labarum) jest tym znakiem, który od początku towarzyszył Ormianom osiadłym w Polsce. Ustaliłyśmy, że najlepsze będzie zawołanie: „Ormianie w służbie Polski i Litwy", i tak zostaliśmy – już w maju – zarejestrowani przez organizatorów inscenizacji bitwy pod Grunwaldem. Dziełem Teresy Agopsowicz są dwa proporce – z barankiem właśnie, i z lwem – dla ormiańskich zbrojnych.

– Symbolem baranka i zawołaniem opatrywałyśmy wszystkie nasze produkty. A te były i dla ducha, i dla ciała. Dzięki współpracy z Armenem Artwichem, redaktorem naczelnym Waszego czasopisma, dostałyśmy do dyspozycji trzy strony najnowszego wydania kwartalnika. Miałyśmy więc aktualne, ciekawe informacje dla gości odwiedzających nasz kram – o historii Ormian w Polsce, o legendzie, którą spisała Ada Domanasiewicz, i tym, co źródła historyczne mówią o udziale Ormian w bitwie pod Grunwaldem, o przygotowaniach do rekonstrukcji wydarzeń z 1410 roku. Prócz „Awedisu" rozdawałyśmy przygotowane przez nas pamiątki.

A było to pięknie wydane „Ojcze nasz", po ormiańsku „Hajr Mer", w transkrypcji na alfabet łaciński i w tłumaczeniu na polski, wydrukowane na przezroczystej kalce, spod której prześwitywał ormiański chaczkar z Gdańska, widoczny w pełni na odwrocie. Całość umieszczona była w kopercie opatrzonej naszym symbolem i zawołaniem. W kramie znalazła się również, prosto z drukarni, „Liturgia żałobna Ormian polskich", ostatni koncert z trzyczęściowego cyklu inspirowanego muzyką religijną polskich Ormian. Do wglądu wyłożyłyśmy „Kalendarz Ormian w Polsce na starych fotografiach", publikację z nagraniem kazań abp. Józefa Teodorowicza oraz „Inwentarz archiwalny spuścizny arcybiskupa Józefa Teodorowicza". Za symboliczną złotówkę można było otrzymać zakładkę do książki (na jej awersie znajduje się alfabet ormiański z transkrypcją), z wypisanym po ormiańsku (przez Piruzę Mnacakanian) imieniem właściciela. Wszystko to, by propagować odrębny, stary alfabet Ormian.

– Nie mogło się obejść bez ormiańskich kulinariów: Romana (z przyjaciółmi) upiekła w Obornikach cztery kołacze kuckie z szafranem, a ponadto zrobiła i siedemdziesiąt churutów, które sprzedawałyśmy po trzy w woreczku (w sam raz na jeden gandżabur). Do tego dołączałyśmy specjalną karteczkę z informacją, że to przyprawa Ormian kuckich, i z przepisem, jak się ją robi. Sprowadzone z Armenii dzięki Piruzie zioła też popakowałyśmy i sprzedawałyśmy w lnianych woreczkach uszytych przez Romę, oznaczonych pieczątkami z dwujęzycznymi nazwami przypraw. Monika przygotowała słoiki z liśćmi winogron na tołmę (malutkie gołąbki ormiańskie), przykryte kartką, która z jednej strony przedstawiała ormiańskie grunwaldzkie znaki, a z drugiej zawierała przepis na gołąbki. Wszystkie produkty znalazły się na zbitym przez ormiańskich rycerzy stole, a pieńki, z których powstały ławy do siedzenia, ofiarowane zostały i dostarczone na miejsce dzięki prof. Piotrowi Paschalisowi-Jakubowiczowi, potomkowi Jakuba Paschalisa z Lipkowa. Dochód ze sprzedaży (a wykupione zostało wszystko) przeznaczamy jako pierwszą cegiełkę na wydanie albumu inspirowanego wystawą „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce".

Ormiański kram wyróżniał się wieloma kolorami, ponieważ prócz zakładek do książek były na nim ormiańskie nakrycia głowy uszyte, podobnie jak i trzy ubrania wzorowane na XIV-wiecznej ikonografii, przez Lilit Hajrapetian.

– Zdecydowałyśmy się zamówić stroje i nakrycia głowy z prawdziwego zdarzenia – mówią Romana i Monika – ponieważ wiemy, że jeszcze nie raz nam się przydadzą. Co ważne, mamy do nich stylowe, ręcznie szyte ormiańskie buty, które Monika kupiła na targu w... Izmirze.

Wokół kramu rozbrzmiewała muzyka grana na duduku przez Sambora Dudzińskiego, przechodnie częstowali się tu-lawaszem (prasowana i suszona pulpa owocowa), a Ormianie-restauratorzy serwowali w lawaszu ormiańskie potrawy, w tym cieszącą się ogromnym powodzeniem basturmę – mocno wędzoną w ziołach wołowinę. Pomocą i dobrym humorem służył zawsze Marek Agopsowicz.

W ormiańskich strojach, które odróżniały się od innych tym, że były wielobarwne i miały niepowtarzalne nakrycia głowy, i które przyciągały uwagę widzów, a nierzadko zachęcały do robienia fotografii, występowało aż pięć pań: Romana, Monika, Piruza, Bożena z Kasprowiczów Dudzińska i Bożena Muszkalska. W czasie lejącego się z nieba żaru był to nie lada wyczyn. Do dyspozycji był też orientalny kostium męski uszyty przez Romę, inspirowany ormiańskim strojem Antoniego Stefanowicza (pradziada Krzysztofa Stefanowicza z Krakowa) z autoportretu malarza.

– W naszym „rzemieślniczym" namiocie zebrały się trzy grupy Ormian. Ci, których przodkowie przybyli do Polski przed wiekami, ci, których los rzucił kilkanaście lat temu i ci, którzy w Polsce są gośćmi.

Po sąsiedzku z nami rodzina Dudzińskich: Bożena, Paweł i ich syn Sambor, rozłożyła swoje obozowisko, wyróżniające się dzięki unikatowym, ręcznie robionym przez Pawła, drewnianym meblom, z których ława przekazana została w prezencie jako wyposażenie ormiańskiego namiotu.

W sobotę 17 lipca wojska stanęły do walki. Wśród nich, wyczytana przez organizatorów, drużyna ormiańska, której konny rycerz, Adam Domanasiewicz, był adiutantem wielkiego księcia litewskiego Witolda. Towarzyszyli mu łucznicy – Krzysztof Mojzesowicz i Mikołaj Statkiewicz, oraz ciężkozbrojni – Piotr Barć i Piotr Wiśniewski; Krzysztof Szałapata, Tatar, nie mógł stanąć do boju z powodu kontuzji konia.

– Gościny w naszym namiocie – relacjonuje Romana – zażywał sam książę Witold z marszałkiem swojego dworu. Wręczył on Adamowi okolicznościowy medal, a my obdarowaliśmy go wizerunkiem tablicy z alfabetem ormiańskim, przechowywanej w skarbcu w Eczmiadzynie. Gości uraczono ormiańskimi specjałami. Na pytanie, czy któraś z białogłów nie powinna pierwej spróbować potrawy, czy nie zatruta, wielki książę odrzekł, że ma całkowite zaufanie do Ormian. Wielką radość sprawił nam, specjalnie przybyły do nas z Gdańska, proboszcz parafii ormiańskiej dla Polski północnej, ksiądz prałat Cezary Annusewicz.

ORMIAŃSKI KRAM W PODGRODZIU RZEMIEŚLNICZYM ODWIEDZIŁ KS. PRAŁAT CEZARY ANNUSEWICZ, PROBOSZCZ PARAFII ORMIAŃSKIEJ DLA POLSKI PÓŁNOCNEJ. OD LEWEJ: MIKOŁAJ STATKIEWICZ, KS. CEZARY, MONIKA AGOPSOWICZ, PAWEŁ DUDZIŃSKI, ROMANA OBROCKA, KRZYSZTOF MOJZESOWICZ, BOŻENA DUDZIŃSKA, SAMBOR DUDZIŃSKI, PIRUZA MNACAKANJAN I MAREK AGOPSOWICZ. FOT. MIKOŁAJ STATKIEWICZ

Dokończenie na str. 7

Dokończenie ze str. 6

Bożena i Piruza zadbały o ceremoniał wręczenia rycerzom ryngrafów podarowanych i poświęconych przed wyprawą przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Ryngrafy otrzymali rycerze: Adam Domanasiewicz, Krzysztof Mojzesowicz, Mikołaj Statkiewicz i Piotr Barć, oraz białogłowy: Ada Domanasiewicz, Piruza i obie Bożeny. Do archiwum trafia opieczętowany lakiem dokument spisany na czerpanym papierze, potwierdzający to wydarzenie.

Na pytanie, czy wybierają się w przyszłym roku pod Grunwald, organizatorki kramu w Podgrodziu Rzemieślniczym mówią, że dadzą odpowiedź, gdy wypoczną po tegorocznej wyprawie, ale że nie odmówią pomocy Ormianom w żadnym jarmarku, na którym także można będzie propagować wiedzę o Ormianach w Polsce.

Szymon Lechacy

MIKOŁAJ STATKIEWICZ (Z NIKOSIEWICZÓW), WROCŁAW

FOT. ZBYSZEK KORDYS

AWEDIS: Był Pan jednym z najmłodszych uczestników drużyny ormiańskiej. Proszę opisać swoje wrażenia.

MS: Wyjazd niedługi, ale z powodu przebrania i odwzorowania średniowiecznych warunków życia, szybko można było zapomnieć o natłoku spraw które zostały w domu, w pracy… Uderzająca była łatwość nawiązywania kontaktów – dzięki podobnym, prostym strojom i braku współczesnych gadżetów nikł dystans między ludźmi. Kiedyś relacje społeczne były bliższe – zamiast przed telewizorem, wieczorem spędzało się czas przy ognisku, gawędząc na tematy błahe i poważne. Takie prymitywne życie dawało nam dużo pozytywnej energii i miałem wrażenie, ze „manewry zbrojne" były tu jako dodatek (sama rekonstrukcja trwała godzinę). Oczywiście trzeba mieć trochę dziecięcej fantazji, żeby brać udział w podobnych przedsięwzięciach, ale biada ludziom którzy ją zatracili.

Գրյունվալդ 2010 առաքելությունն իրականացված է

Շարունակվում է 1 էջից

Մոնիկան և Ռոմանա նարդեն ապրիլին զնել էին տարբերվող, մեծ, ժամանակին համապատասխանող վրան, որը ցերեկը ծառայում էր որպես տաղավար, իսկ երեկոները՝ քնելու տեղ հայ արհեստավորների համար: Այնուհետև անհրաժեշտ էր զվարճանքների կազմակերպում, որը թույլ կտար գրավել հնարավորինս մեծ թվով այցելու:

- Այդ հատվածը սկսեցինք զինանշանի և նշանաբանի ընտրությունից, որի ներքո պիտի հանդես գայինք: Պրոֆեսոր Քշիշտոֆ Ստոպկայի օգնությամբ և Մոնիկայի «հետախուզական» աշխատանքի շնորհիվ, որը ջանասիրաբար փնտրում էր բազմալեզու հրատարակություններում լեհայերին բնորոշող խորհրդանիշ, բացահայտեցինք, որ դրոշակակիր գառը հենց այն նշանն է, որը ի սկզբանե ուղեկցել է Լեհաստանում հաստատված հայերին: Որոշեցինք, որ լավագույն նշանաբանն է «Հայերը լեհ-լիտվական պետության ծառայության ներքո»: Այդպես էլ դեռևս մայիսին գրանցվեցինք Գրյունվալդի ճակատամարտի պատմական միջոցառումը իրականացնող կազմակերպիչների կողմից: Թերեզա Ագոպսովիչը պատրաստեց երկու պաստառ գառան տեսքով և առյուծի՝ հայ զինվորականների համար:

Գառան խորհրդանիշով և նշանաբանով էր մատուցվում մեր ողջ տեսականին՝ նախատեսված ինչպես հոգևոր, այնպես էլ նյութական կարիքների համար: Շնորհիվ մեր ամսագրի գլխավոր խմբագիր Արմեն Արտվիխի՝ մեր տրամադրության տակ դրվեց եռամսյակային թերթի նոր համարի 3 էջ: Այսպիսով մենք ունեինք մեր տաղավար այցելող հյուրերի համար թարմ, հետաքրքիր տեղեկություն՝ Լեհաստանում հայերի պատմության, Ադա Դոմանաևիչի կողմից գրված լեգենդի և այն մասին, թե ինչ են հաղորդում պատմական աղբյուրները Գրյունվալդի ճակատամարտում հայերի մասնակցության վերաբերյալ, նաև 1410 թ. պատմական իրադարձությունների վերականգնման պատրաստությունների մասին: Բացի «Աւետիսից» բաժանում էինք մեր կողմից պատրաստված նվերներ՝ գեղեցիկ ոճով հրատարակված «Հայր մերը» լատինատառ տառադարձությամբ և լեհերեն թարգմանությամբ՝ տպված թափանցիկ թղթի վրա, որից երևում էր Գդանսկում կանգնեցված խաչքարը, իսկ հակառակ կողմում այն երևում էր ամբողջությամբ: Այս ամենը դրված էր ծրարի մեջ՝ զարդարված մեր խորհրդանիշով և նշանաբանով: Տաղավարում իր տեղը գտավ գրեթե տպարանից բերված լեհայերի սգո պատարագի՝ եռամաս հաևերգի վերջին հատվածը՝ ոգեշնչված լեհահայոց հոգևոր երաժշտությամբ: Դիտելու համար ներկայացնում էինք Լեհաստանում հայ ընտանիքների հին նկարների օրացույցը, արքեպիսկոպոս Յուզեֆ Թեոդորովիչի քարոզների ձայնագրությունը, ինչպես նաև «Արքեպիսկոպոս Յուզեֆ Թեոդորովիչի ժառանգության արխիվային գույքամատյանը»: Խորհրդանշական գումարի դիմաց կարելի էր ձեռք բերել էջանիշ՝ հայատառ գրված անունով (գրված Փիրուզա Մնացականյանի կողմից), որի հակառակ երեսին տպված էր հայոց այբուբենը՝ տառադարձությամբ: Այս ամենը արված էր ներկայացնելու հայերի հինավուրց, յուրահատուկ այբուբենը:

Հնարավոր չէր առանց հայկական ուտեստների: Օբորնիկում Ռոմանան ընկերուհիների հետ թխել էր կուտյան 4 թխվածք շաֆրանով, ինչպես նաև պատրաստել էր 70 խուռութ, որը վաճառում էինք երեք-երեք փոքրիկ տոպրակներում՝ միանգամայն բավական մեկ գանջապուր պատրաստելու համար: Դրան կից պատրաստեցինք հատուկ թերթիկ տեղեկացնող այն մասին, որ սա Կուտիի հայության ուտեստն է և թե ինչպես կարելի է այն պատրաստել: Փիրուզայի կողմից Հայաստանից բերված չորացրած կանաչեղենը ևս փաթեթավորեցինք Ռոմանայի կողմից կարված վուշե տոպրակներում՝ մակագրված կանաչիների անվան երկլեզու տարբերակով: Մոնիկան փոքրիկ անոթների մեջ պատրաստել էր խաղողի տերևներ՝ տոլմայի համար, որի մի երեսին պատկերված էր գրյունվալդյան հայկական խորհրդանիշը, իսկ մյուս կողմից գրված էր տոլմայի բաղադրատոմսը: Ողջ տեսականին տեղավորվեց հայ կարող էին համտեսել մրգային թթու լավաշ, իսկ հայ խոհարարները մատուցում էին լավաշի մեջ փաթաթած հայկական ուտեստներ, ինչպես նաև մեծ պահանջարկ ունեցող բաստուրման: Բարձր տրամադրությունն ու օգնությունը միշտ ապահովում էր Մարեկ Ագոպսովիչը:

Հայկական տարազը, որը տարբերվում էր մյուս տարազներից, քանի որ բազմերանգ էր և ուներ գլխանոց, գրավում էին այցելուների ուշադրությունը, հաճախ էլ լրագրողներին լուսանկարելու առիթ էր տալիս: Նման հագուստով հանդես էին գալիս միանգամից 5 կանայք՝ Ռոմանան, Մոնիկան, Փիրուզան, Բոժենա Դուջինսկան Կասպրովիչների ընտանիքից և Բոժենա Մուշկալսկան: Երկնքից թափող տապի տակ այդ տարազով հանդես գալը իսկական սխրանք էր: Ներկայացվում էր նաև տղամարդու արևելյան տարազ՝ կարված Ռոմանայի կողմից՝ ընդօրինակված նկարիչ Անտոնի Ստեֆանովիչի (Կրակովից Քշիշտոֆ Ստեֆանովիչի նախապապի) ինքնանկարից:

ԼԻՏՎԱՅԻ ՄԵԾ ԻՇԽԱՆ ՎԻՏՈՒԼԴԸ ՊԱՐԳԱՒԱՏՐԵՑ ԻՐ ՀԱՒԱՏԱՐԴ ԱԴԱՄ ԴՈՄԱՆԱՆԱՇԵՒԻՆ ՊԱՏՎՈ ՇՔԱՆՇԱՆՈՎ: ՁԱԽԻՑ ԱՋ՝ ՓԻՐՈՒԶԱ ՄՆԱՑԱԿԱՆՅԱՆ, ԼԻՏՎԱՑԻ ՀՅՈՒՐԵՐ, ԱԴԱՄ ԴՈՄԱՆԱՆԱՇԵՒԻՉ, ՄՈՆԻԿԱ ԱԳՈՊՍՈՎԻՉ, ՄԱՐԵԿ ԱԳՈՊՍՈՎԻՉ և ՌՈՄԱ ՕԲՐՈՑԿԱ: ՆԿ.՝ ԴԱՐԻԱ ԴՈՄԱՆԱՆԱՇԵՒՉ

WIELKI KSIĄŻĘ LITWESKI WITOLD UHONOROWAL SWOJEGO ADIUTANTA, ADAMA DOMANASIEWICZA, OKOLICZNOŚCIOWYM MEDALEM. OD LEWEJ: PIRUZA MNACAKANIAN, GOŚCIE LITEWSCY, ADAM DOMANASIEWICZ, MONIKA AGOPSOWICZ, MAREK AGOPSOWICZ I ROMA OBROCKA FOT. DARIA DOMANASIEWICZ

Լեհաստանի հայ համայնքի ներկայացուցիչները ևս ունեցան իրենց հյուրերին: Ասպետների կողմից պատրաստված սեղանի վրա, իսկ որպես աթոռ ծառայող կոճղերը նվիրվել և փոխադրվել էին շնորհիվ Լիպկովից Յակուբ Պասխալիսի ժառանգ՝ պրոֆեսոր Պիոտր Պասխալիս-Յակուբովիչի: Վաճառքից գոյացած ողջ հասույթը (ամենը վաճառվեց) նախատեսում ենք հատկացնել «Հայացքն Արարատին. Հայերի ճակատագրերը Լեհաստանում» ցուցահանդեսի ոգեշնչումից ծնված ալբոմի հրատարակմանը:

Հայկական տաղավարը առանձնանում էր բազում գույներով, քանզի բացի էջանիշներից ներկայացնում էինք հայկական գլխանոցներ և երեք տարազ՝ ընդօրինակված 14-րդ դարի պատկերագրությունից՝ կարված Լիլիթ Հայրապետյանի կողմից:

-Որոշեցինք պատվիրել պատմական տարազ և գլխանոց,- ասացին Ռոմանան և Մոնիկան,- քանի որ գիտենք, որ բազմիցս պետք են գալու: Կարևորն այն է, որ ունենք ոճավորված, ձեռքով կարված հայկական կոշիկներ, որոնք Մոնիկան գնել էր Իզմիրի շուկայից:

Տաղավարի շուրջ Սամբոր Դուջինսկին նվագում էր դուդուկի վրա: Այցելուները Արհեստավորական մեր վրանում հավաքվել էին երեք խմբի հայեր. նրանք, որոնց նախնիները դարեր առաջ էին եկել Լեհաստան: Նրանք, որոնց ճակատագիրը Լեհաստան էր բերել մի քանի տարի առաջ, և հայեր, որոնք հյուրընկալվում են Լեհաստանում:

Մեր հարևանությամբ իրենց վրանն էին տեղադրել Դուջինսկիների ընտանիքը՝ Բոժենան, Պավելը և նրանց որդին՝ Սամբորը: Նրանք առանձնանում էին Պավելի կողմից ձեռակերտ յուրօրինակ կահույքով: Մի նստարան էլ նվիրվեց հայկական վրանին:

Հուլիսի 17-ին՝ շաբաթ օրը, զորքը շարժվեց մարտի, ի թիվս այլոց կազմակերպիչների կողմից հայտարարվեց հայկական զորաջոկատի մասին, որի հեծյալ ասպետ Ադամ Դոմանաշևիչը Լիտվայի մեծ իշխան Վիտոլդի համարզն էր: Նրան ընկերակցում էին նետաձիգներ Քշիշտոֆ Մոյզեսովիչը և Միկոլայ Ստատկևիչը, ինչպես նաև ծանրազեններ Պիոտր Բարչն ու Պիոտր Վիշնևսկին: «Թաթար» Քշիշտոֆ Շալապատան չկարողացավ մարտի ելնել ձիու ոտքի ճասվելու պատճառով:

Գրյունվալդ 2010 առաքելությունն իրականացված է

Մեր վրանում պատիվ ունեցանք հյուրընկալելու մեծ իշխան Վիտոլդին արքունի իր դեսպանի հետ:
- Նա Ադամին նվիրեց հուշամեդալ, իսկ մենք նրան՝ էջմիածնի գանձարանում պահվող հայկական այբուբենով հուշատախտակի օրինակը, -շարունակում է Ռոմանան: Հյուրերին պատվեցինք հայկական ուտեստներով: Այն հարցին, թե կանանցից որևէ մեկը մինչ իշխանին մատուցելը արդյոք չպետք է փորձի, թե տվյալ ուտեստը թունավոր չէ, մեծ իշխանն ասաց, որ միանգամայն վստահում է հայերին: Մեծ ուրախություն պարգևեց մեզ համար հատուկ Գդանսկից ժամանած հայ կաթոլիկ հյուսիսային ծխական համայնքի քահանա Յեզարի Անուսևիչի այցը:
Բոժենան և Փիրուզան հոգ տարան քահանա Տադեուշ Իսակովիչ-Զալեսկու կողմից նվիրված և օրհնված մեդալիոնները ասպետներին հանդիսավորությամբ հանձնելու մասին: Մեդալիոններ ստացան ասպետներ՝ Ադամ Դոմանաշևիչը, Քշիշտոֆ Մոյզեսովիչը, Միկոլայ Ստատկևիչը և Պիոտր Բարչը, իսկ կանանցից՝ Ադա Դոմանաշևիչը, Փիրուզան և երկու Բոժենաները: Արխիվ հանձնվեց հատուկ կնքած փաստաթուղթ՝ գրված այս իրադարձությունը հաստատող թղթի վրա:
Այն հարցին, թե մյուս տարի պատրաստվում են արդյոք մեկնել Գրյունվալդ, արհեստավորական հատվածի տաղավարի կազմակերպիչ կանայք ասացին, որ կպատասխանեն այդ հարցին,երբհանգստանանայստարվա արշավից, սակայն հաստատ չեն մերժի օգնություն ցույց տալ հայերին որևէ տոնավաճառի կազմակերպման հարցում, ուր հնարավոր կլինի տարածել Լե-հաստանում հայերի մասին տեղե-կություն:

Սիմեոն Լեհացի

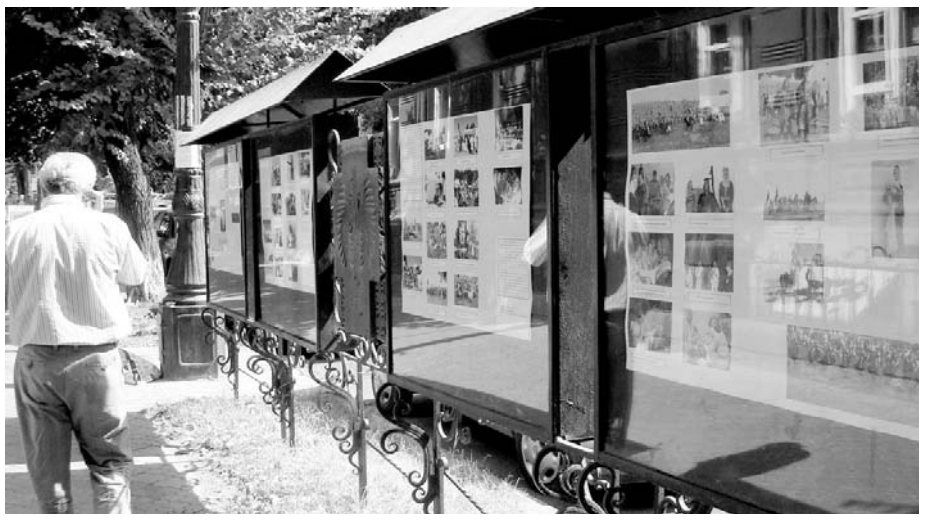

ՇՆՈՐՀԻՎ ՓԻՐՈՒԶԱ և ԽՈՐԵՆ ՄՆԱՑԱԿԱՆՅԱՆՆԵՐԻ՝ ԳՐՅՈՒՆՎԱԼԴՅԱՆ ԱՐՇԱՎԻ ՆԿԱՐՆԵՐԸ ՆԵՐԿԱՅԱՑՎԵՑԻՆ ՆԱև ՀԱՅԱՍՏԱՆՈՒՄ՝ ԵՐԵՎԱՆԻ ՆՇԱՆԱՎՈՐ ՓՈՂՈՑՆԵՐԻՑ ՄԵԿԻ՝ ԱԲՈՎՅԱՆ 3 ՀԱՍՑԵՈՒՄ ՏԵՂԱԿԱՅՎԱԾ ՎԱՀԱՆԱԿՆԵՐԻ ՎՐԱ: ՆԿ.՝ ԽՈՐԵՆ ՄՆԱՑԱԿԱՆՅԱՆ

DZIĘKI STARANIOM PIRUZY I CHORENA MNACAKANIANÓW ZDJĘCIA Z WYPRAWY GRUNWALDZKIEJ SĄ PREZENTOWANE RÓWNIEŻ W ARMENII, W GABLOTACH PRZY REPREZENTACYJNEJ ULICY ERYWANIA - ABOWIAN 3. FOT. CHOREN MNACAKANIAN

Zagadkowi Besarmeni

HISTORIA | Na marginiesie tekstu Krzysztofa Stopki *Czy Ormianie mogli walczyć pod Grunwaldem?*

BESARMENI BYWAJĄ UTOŻSAMIANI PRZEZ BADACZY M.IN. Z PIECZYNGAMI I CHAZARAMI. NA ILUSTRACJI WOJOWNIK CHAZARSKI PROWADZĄCY JEŃCA. RYSUNEK Z VIII W. W OPRACOWANIU NORMANA FINKELSTEINA.

W okresie średniowiecza do Europy Środkowej przybywały i osiedlały się liczne ludy oraz grupy religijne z Europy Wschodniej i Azji, w tym Ormianie, Madziarzy, Pieczyngowie, Chorezmijczycy, zarówno wyznawcy chrześcijaństwa, jak i islamu, a nawet zoroastryzmu. Ich obecność odnotowano w wielu dokumentach epoki. W wyniku niejednorodnej transkrypcji na język łaciński nazwy własne ulegały częstym zniekształceniom. Dziewiętnastowieczni badacze dziejów Europy Środkowej, napotykając je, nierzadko mieli znaczne trudności z ich prawidłową identyfikacją.

Z podobnym problemem zetknął się Sadok Barącz. Z listu wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego Henryka von Plauen z 14 grudnia 1410 roku, opublikowanego w pracy niemieckiego historyka Johannesa Voigta (J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. 7, Königsberg 1836, s. 75), zaczerpnął on informację o udziale w bitwie grunwaldzkiej Besarmenów (*Bessarmenier*), których błędnie utożsamił z Ormianami. O tym pisze Krzysztof Stopka.

Kim byli owi Besarmeni? W źródłach i opracowaniach nazwa ta występuje w różnych formach: Bissermini, Bezzermini, Bisirmani, Bessarmenier, Böszormény, Bezermen, Buzurman. Generalnie uznaje się, iż jest to przyjęte w średniowieczu w Europie Środkowo-Wschodniej ogólne określenie muzułmanów. Nazwę Busurman uznaje się za przekształcone z tureckiego słowo *müsulman*, tj. wyznawcy islamu. Ulegało ono dalszym przekształceniom, w Polsce – do Bisurman, w Czechach – do Besermene (Beserman), na Rusi – do Basurman (Busurman), zaś w węgierskich zapisach pojawia się jako wspomniane wcześniej, m.in. Bissermini, Bezermen, Buzurman, a wreszcie jako Böszormény (hasło: *bisurman*, *bisurmaństwo* – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 27–28; hasło: *Bisurman* – Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1972, s. 177; T. Lewicki, hasło: *Madjar*, *Madjaristān* [w:] *The Encyclopaedia of Islam*, ed. H.A.R. Gibb et al., vol. 3, 1, Leiden 1984, s. 1015).

Nieszczęśliwie w średniowieczu określalano tym pojęciem także konkretne ludy, w kontekście nazwy własnej (etnonimu). Jan de Plano Carpini, papieski legat podróżujący w latach 1245–1247 po państwie mongolskim, terminem „Bisermini" nazywał mieszkańców Chorezmu. Wspomniani przez Krzysztofa Stopkę dostojnicy krzyżaccy wymieniali Besarmenów wraz z grupami etnicznymi oraz mieszkańcami konkretnych krajów, tj. Tatarami, Rusinami, Wołochami, Żmudzinami, Litwinami (Henryk von Plauen) oraz Litwinami, Rusinami, Tatarami, Podolanami, Ormianami, Wołochami i Turkami (nieznany z imienia członek Zakonu).
O kogo więc mogło chodzić? Czy pod Grunwaldem mogły stawić się jednostki z odległych krajów, np. zza kaspijskich stepów? Średniowieczni kronikarze, jak i późniejsi, pisząc o liczbie i rodzajach wojsk biorących udział w bitwie, często dawali upust fantazji. Po stronie polsko-litewskiej mieli walczyć m.in. poganie z Damaszku i Persji, a nawet Żydzi, jak też król saraceński. Obecność pod Grunwaldem Besarmenów może być więc przejawem fantazji lub też nieprawidłowej identyfikacji jakiejś grupy wojsk.

Możliwe jednak też, że chodziło o konkretny lud mieszkający na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, Besarmenów identyfikuje się bowiem też z grupą etniczno-religijną, wyznającą islam, zamieszkałą w okresie średniowiecza na terenie Węgier. Ich osiedlenie w tym kraju wiąże się z osobą węgierskiego księcia Taksonego (931–970). Taksony, wnuk Arpada, podjął się reformy państwa na wzór krajów niemieckich. Jednym z jej elementów było tworzenie osad służebnych, zajmujących się wytwarzaniem dóbr i świadczeniem usług na rzecz dworu. W celu zwiększenia wydajności, także wobec znaczących strat w ludności w wyniku licznych wrogich najazdów, osiedlał on w państwie przedstawicieli ludności niemadziarskiej. Książę rozwijał ponadto handel poprzez zwiększanie liczby miejsc targowych oraz sprowadzanie obcych kupców. Osiedlani w sąsiedztwie wojownicy rekrutujący się z plemion zamieszkałych w pobliżu Cisy mieli zapewniać im ochronę. Pośród przybyszów liczną grupę stanowili zislamizowani przedstawiciele różnych ludów, zwłaszcza Pieczyngowie, ale też np. Chorezmijczycy. Wobec polityki chrystianizacji istotna ich część uległa następnie konwersji. Przybyłych wyznawców islamu identyfikowano nie tyle według przynależności plemiennej, ile religijnej, nazywając muzułmanami, stosując, często za przybyszami, różne wersje językowe tego określenia, w tym Bisurmanie (por. P.F. Sugar, P. Hanák, T. Frank, *A History of Hungary*, Bloomington, IN 1994, s. 15).

Nierzadko jednak Besarmenów utożsamia się nie z całością społeczności muzułmańskiej osiadłej w X–XIII wieku na Węgrzech, lecz z pewną grupą wyznawców islamu, wyróżniającą się odrębnym pochodzeniem etnicznym. W okresie tym wzmiankuje się bowiem też inne grupy muzułmańskie, tj. Ismaelitów (*Ismaëlitae*), Kalizachów (?) (*Caliz, Chalisier*), Saracenów (*Szereezen*). Ujawniają się różne hipotezy odnośnie do pochodzenia etnicznego Besarmenów. Wyraźnie zaznacza się stanowisko uznające ich za zarabizowanych lub ziranizowanych Chorezmijczyków, którzy przybyli na Węgry z obszaru stepów nadwołżańskich lub Bułgarii (H.T. Norris, *Islam in the Balkans. Religion and society between Europe and the Arab world*, Columbia, SC 1993, s. 28). Niekiedy, zwłaszcza na podstawie analizy toponimów, np. takich węgierskich miejscowości, jak Hajdúböszormény i Nagyböszormény, wskazuje się na bułgarsko-tureckie pochodzenie Besarmenów, utożsamia się ich z Bułgarami nadwołżańskimi, Pieczyngami, Kumanami (Połowcami), Chazarami lub tzw. Czarnymi Węgrami. Nie uznaje się przy tym wyżej przedstawionej etymologii słowa Besarmen (Böszormény), lecz poszukuje się związków z takimi etnonimami, jak: Bisseni (Bessi), będącą łacińską nazwą Pieczyngów oraz Besenyők (Becencik, Besnyő, Beseny), jej węgierskim odpowiednikiem.

Pozostaje już tylko pytanie, czy władcy Polski i Litwy mogli ściągnąć oddziały Besarmenów z Węgier? Jan Herburt z Fulsztyna, autor szesnastowiecznego działa o historii Polski, wśród wojsk polsko-litewskich wymienia też zaciężne oddziały z Czech, Moraw, Śląska i Węgier.

Dla badacza dziejów Ormian istotne jest, iż prowadzone współcześnie badania, pomimo znacznej różnorodności hipotez odnośnie do tożsamości i pochodzenia Besarmenów, nie ujawniły możliwości ich związku z Ormianami.

Dokończenie na str. 14

Nie tylko kupiectwo

WYWIAD | O ormiańskiej wyprawie pod Grunwald z jej inicjatorem Adamem Domanasiewiczem rozmawia Armen Artwich.

- Od czego zaczęła się Pańska rycerska przygoda? Zawodowo zajmuje się Pan zupełnie czym innym…

– Tak, zawodowo zajmuję się czym innym, jestem lekarzem, chirurgiem. Natomiast konno jeździłem już wcześniej, w stylu west – czyli westernowym, który jest dość zbliżony do stylu rycerskiego pod względem techniki jazdy. Uprawiałem przed laty szermierkę, miałem też różne rodzaje broni białej, m.in. miecze. Bawiłem się tym, nie myśląc o działaniu na serio. Przy tym bliżej mi było do XVII w., do czasów kozacko-husarskich, a nie do średniowiecza. Natomiast mniej więcej rok wcześniej zdałem sobie sprawę, że zbliża się 600. rocznica bitwy pod Grunwaldem. Pomyślałem, że warto w takim wydarzeniu wziąć udział i to nie jako kolejny rycerz z którejś tam chorągwi, ale żeby poprowadzić drużynę ormiańską.

- Więc to była pierwsza inscenizacja w której brał Pan udział?

- Tak. Przez rok się szykowaliśmy, zbieraliśmy sprzęt, ćwiczyliśmy, bo to oczywiście wymagało przygotowania siebie, koni, sprzętu itd. Ćwiczyliśmy techniki szermierki średniowiecznej, walki mieczem, szablą, walki wręcz, zapasów średniowiecznych, walki włócznią oraz walki konnej. Wiadomo było, że to będzie duże wyzwanie dla koni – dużo wystrzałów, mnóstwo powiewających flag, dymy, zapach prochu, szczęk broni. Inscenizacja grunwaldzka odbywa się z bardzo daleko posuniętym realizmem, od broni, zbroi, wyposażenia konia, przez lniane stroje cywilne, namioty, po sprzęty codziennego użytku i bieliznę. Tam pije się z nie plastikowych butelek, lecz z kufli drewnianych, kamiennych, skórzanych, bukłaków. Okazało się, że trzeba zgromadzić tysiąc rzeczy. A ponieważ rocznica była okrągła, w tym roku szczególnie obostrzono wymagania. Tu nic nie mogło tylko przypominać rzeczy średniowiecznych, ale musiało być ich wierną kopią, datowaną na 1410 roku plus minus 30 lat.

- Kiedy jesteśmy przy sprzęcie – bardzo zaimponowało mi Pańskie „Wezwanie wojenne", było tam mnóstwo detali dotyczących sprzętu, uzbrojenia. Skąd Pan czerpie wiedzę na ten temat?

- Średniowiecze jest akurat dość dobrze opisaną epoką. Istnieją liczne traktaty na ten temat, rysunki, obrazy, rzeźby nagrobne, z których można czerpać. Na ich podstawie są opracowywane regulaminy stroju. Wykonaniem zajmują się płatnerze, kowale, krawcy… – to cały przemysł. Najlepiej się w tym zorientować, wpisując w Internecie hasło „Robert Bagrit" – to jest spis rzemieślników parających się rekonstrukcjami historycznymi. Istnieje też internetowe forum rekonstrukcji historycznych Freha, gdzie dyskutuje się m.in. o ubiorach i uzbrojeniu ludzi od czasów prasłowian, Wikingów, Hunów, rycerzy rzymskich, aż do rekonstrukcji II wojny światowej i Wietnamu. Oczywiście jest to sposób na krzewienie wiedzy historycznej. Osoby, które się tym zajmują, naprawdę reprezentują bardzo wysoki poziom; ich wiedzy na temat szczegółów: stroju, uzbrojenia, typów guzików, sposobów wiązania nogawic, mogliby im pozazdrościć historycy.

- Co Pana zainspirowało do wejścia w ten świat?

- To bardzo pasjonujące, zobaczyć sześć tysięcy ludzi, którzy na tydzień odrywają się od rzeczywistości i żyją życiem średniowiecznej wioski wojskowej, obozu, gdzie są grajkowie, cyrkowcy, sztukmistrze, połykacze ognia, żebracy, lirnicy, wróżbici, gdzie są pojedynki rycerskie, biesiady, damy chodzą w strojach dworskich, powłócząc niekiedy szatami po błocie – tak jak było w średniowieczu. Śpi się na słomie, na sianie, w skórach.

Dalej, nas – potomków dawnych Ormian – postrzega się zawsze z perspektywy kupieckiej, czasami rzemieślniczej – jak już ktoś wie więcej. A o inteligencji ormiańskiej i ormiańskim pochodzeniu wielu czołowych postaci polskiego życia kulturalnego, naukowego czy politycznego przeciętni ludzie w ogóle nie wiedzą, jest to tylko kwestia naszej dumy subnarodowej. Mnie nie zawsze to odpowiadało, bo to tylko fragment. Wiadomo, że Armenię i potem Cylicję wyróżniało to, że toczyły nieustanne wojny, niejednokrotnie na dwa fronty. Musiały więc posiadać siły zbrojne, posiadały też strukturę typowego państwa feudalnego, więc była tam szlachta, arystokracja, rycerstwo. I to w tej polskiej tradycji nie istnieje. Tak jakby przetrwali tylko ludzie, którzy się zajmowali kupiectwem, co nie jest prawdą, bo jeden miał więcej smykałki do handlu, drugi do nauki, a trzeci do wojaczki. Ormianie zawsze wiernie walczyli w służbie Polsce.

Poza tym mam taką naturę, że nie lubię przegrywać. A w rysie ormiańskim istnieje bardzo silny akcent na ludobójstwo dokonane przez Turków, później zbrodnie UPA na Ormianach itd. Ciągle jesteśmy postrzegani jako ci, których zawsze mordowano i prześladowano.

- Wieczne ofiary.

- Tak, wieczne ofiary. Mnie się ten kontekst nie za bardzo podoba. Studiując dzieje Armenii, dotarłem do Cylicji. Fantastyczne fortyfikacje, twierdze wytrzymujące wiele lat oblężenia. Państwo już nie istniało, Cylicja upadła, a jeszcze twierdze w górach broniły się przed Turkami. Przechodząc na ziemie Rusi Halicko-Włodzimierskiej, gdzie część mojej rodziny ma głębokie korzenie, tam gospodarowała, tam zdobyła tytuł szlachecki – Kamieniec Podolski był broniony wielokrotnie przez Ormian, zasiedlali

oni także Lwów. Dyskutowałem z prof. Stopką, który pierwotnie był bardzo ostrożny, a nawet, powiedziałbym, nihilistyczny, siał mi defetyzm w szeregach, rozważając – byli pod Grunwaldem czy nie. Uważam, że pomijając zupełnie to, co napisał ks. Barącz, jest rzeczą logiczną, że wszystkie miasta królewskie, jakimi były Kamieniec Podolski i Lwów, musiały wystawić załogę na czas wojny. Tak jak w Kamieńcu Podolskim była Brama Ormiańska i fragment murów, który w razie ataku oni obsadzali, tak musieli zasilać pospolite ruszenie. A rycerze ormiańscy, co jest już udokumentowane, którym na prawie lennym nadawał ziemię wielki książę Witold?

Niektórzy turyści komentowali, że rycerze z Cylicji nie brali udziału w bitwie pod Grunwaldem. Oficjalnie nie, bo nie było Cylicji, ale jeśli ktoś z Cylicji wyjechał pod koniec XIV w. i przez Bizancjum dotarł na Ruś Halicko-Włodzimierską, to występował pod takimi barwami jak jego ojciec i dziadek. Uzbrojenie było bardzo drogie, zresztą dziś też jest, i przekazywano je z pokolenia na pokolenie. No więc udało się stworzyć model prawdopodobnie bliski rzeczywistości, co wyszło na jaw już po Grunwaldzie. Otóż skontaktował się ze mną mgr Chlipała, który na UJ pisał pracę magisterską właśnie o armii cylicyjskiej, i przekazał wiele cennych wskazówek. Okazało się, że intuicyjnie trafiliśmy w to, co trzeba – mieliśmy po dwóch łuczników, pieszych i konnych. Łącznie 6 osób na 1000 biorących udział w inscenizacji po stronie polskiej. To niezła proporcja, jeśli wziąć pod uwagę, że w rzeczywistości po stronie polskiej walczyło 35 000 zbrojnych.

- Czy – patrząc z perspektywy dwóch miesięcy – było warto?

- Ja jestem bardzo zadowolony. Byłem tam z całą rodziną – z żoną i z córką, które także były przebrane i razem z nami znosiły trudy życia w spiekocie i spartańskich warunkach średniowiecznego obozu. Córka była paziem i łucznikiem ormiańskim. Odnośnie do samej wyprawy – po pierwsze, głośno wyczytano już nawet nie drużynę, lecz chorągiew ormiańską (*śmiech*). Napisano o tym w prasie – w „Gazecie Wyborczej", „Polityce", „Newsweeku". Również część „cywilna" w obozie świetnie się spisywała. Kulinarnie to nasze szaszłyki nie miały żadnej konkurencji, nawiedzane było stoisko otwarte przez Romę i Monikę, rozprowadzały one tam również materiały promocyjne, rękodzielnictwo itd. Muszę powiedzieć, że dziewczyny spisały się doskonale i miałem w nich wielkie wsparcie. W ogóle pierwsze zgłosiły akces Roma i Monika, a dopiero później reszta rycerstwa. Nadarzyła się okazja, żeby podejmować gościną wielkiego księcia Witolda – ponieważ mi przypadła w tej inscenizacji rola tłumacza między wydającym rozkazy po polsku królem Jagiełłą a księciem Witoldem, który akurat w tym roku mówił tylko po litewsku i rosyjsku. Wczułem się w rolę dyplomaty ormiańskiego i mówiłem sobie – tak to mogło być (*śmiech*)! Po wielkim turnieju rycerskim i w przeddzień bitwy zaprosiliśmy Witolda na ucztę. Zaproszenie przyjął, przyszedł ze swoim marszałkiem, w stroju historycznym, z diademem. Nagrodził nas medalem wydanym przez rząd litewski z okazji 600-lecia bitwy. Więc zaistnieliśmy też po stronie litewskiej, na pewno będą pamiętali, że poznali takich ekstra ludzi, polskich Ormian, gościli u nich, pojedli, popili.

- Widać, że rekonstrukcje Pana wciągnęły. To jeszcze hobby – zresztą dość kosztowne, jak Pan powiedział – czy może już sposób na życie?

- Tak, wciągnęło mnie. Ale to na tyle kosztowna rzecz, że byłoby nierozsądne traktować ją jako jednorazową i powiesić zbroję na ścianie. Uczestniczyliśmy już w jarmarku rycerskim w Trzebnicy, gdzie wystąpiliśmy z własnym, barwnym pokazem. Żałuję tylko, że nawiązanie do ormiańskości jest takie słabe, nie mam do dyspozycji ludzi pochodzenia ormiańskiego – Krzysiek Mojzesowicz, Mikołaj Statkiewicz i ja mamy w sobie jakiś procent ormiańskiej krwi, reszta kolegów jest „najemnikami". Liczyłem, że na mój apel odpowie więcej osób, bo to wspaniała zabawa, możliwość wyżycia się i zaprezentowania. Podnosiłem ten problem na krakowskiej konferencji z okazji 20-lecia OTK, nawet pozwoliłem sobie zażartować, że w nowej emigracji z Armenii rodzą się chyba same dziewczynki, bo nie widziałem tam żadnego chłopaka. Liczyłem na to, że weterani z Górskiego Karabachu, którzy wyemigrowali do Polski, wyślą swoich synów do takiej fajnej inscenizacji, ale na razie odzew jest słaby.

- Przy okazji każdej podobnej inscenizacji słychać głosy krytyczne. Mówi się, że to niepotrzebna zabawa, rekonstruktorów nazywa się „dorosłymi dziećmi". Ma Pan na to odpowiedź?

- A dlaczego nie? Dobrze, zgadzam się, że mężczyźni pod pewnymi względami nigdy nie dojrzewają, zostają dużymi dziećmi. Stąd pociąg do gadżetów: zegarki, bajeranckie telefony, samochody, motocykle, uprawianie sportów ekstremalnych itd. Jest to zabawa, ale myślę – niezwykle pożyteczna zabawa, ponieważ ugruntowuje wiele pozytywnych cech. Po pierwsze, szerzy wiedzę o okresach, których dotyczy rekonstrukcja. Kanalizuje energię młodych ludzi, bo pod Grunwaldem dominuje młodzież w wieku od osiemnastu do dwudziestu kilku lat. Państwa nic to nie kosztuje, bo wszystko robimy za własne pieniądze – czyli krytycy nie partycypują poprzez swoje podatki w tych wydarzeniach. Zresztą rekonstruktorzy uświetniają wiele uroczystości, to ostatnio wyraźna tendencja. Czy są dużymi dziećmi? Nieraz te dzieci są bardzo duże i bardzo stare, bo najstarsi uczestnicy rekonstrukcji mają po 60 lat. Nie jestem militarystą, ale jak każdy chłopak w dzieciństwie bawiłem się w wojsko. Myślę, że to naturalne, a niedobrze jest, kiedy się sztucznie każe chłopcom bawić lalkami czy przesuwa ciężar lektury z Tomka Wilmowskiego czy Winnetou na „Muminki" i „Anię z Zielonego Wzgórza". Dlatego, że wówczas w podświadomości zanika wzorzec męskości, który może nie jest w dzisiejszym świecie bardzo potrzebny, ale są sytuacje, kiedy jest niezbędny. I to niekoniecznie sytuacje związane z aktywnością fizyczną i koniecznością walki, tylko prostym dokonywaniem odważnych wyborów. Tego teraz brakuje.

- Dziękuję za rozmowę.

DIDASKALIA ARMENISTYCZNE

IMIONA ORMIAN PRZYBYWAJĄCYCH NA POLSKIE ZIEMIE W ŚREDNIOWIECZU

FELIETON | W większej liczbie Ormianie znaleźli się na ziemiach państwa polskiego w połowie XIV wieku, gdy Ruś Halicka i Lwów zostały przyłączone do Polski. Nie było jeszcze wówczas nazwisk i ludzie byli znani pod jednowyrazowymi imionami, które oczywiście mogły się powtarzać.

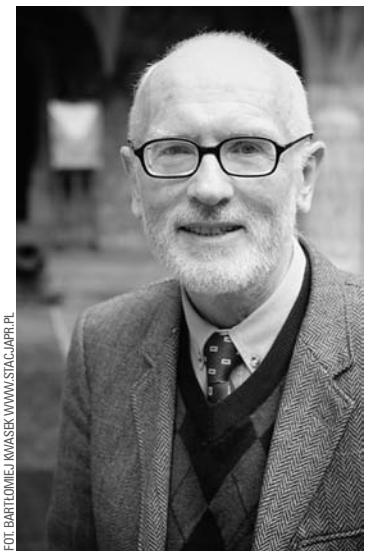

FOT. BARTŁOMIEJ KWASEK WWW.STACJAPR.PL

Etymologia (czyli pochodzenie) średniowiecznych imion Ormian polskich była różnorodna. Od stosunkowo nielicznych imion rdzennie ormiańskich (rodzimych), poprzez znane już w starożytności imiona greckie i irańskie (perskie), później także arabskie i tureckie, aż po imiona słowiańskie (np. Duchna).

Imiona te pod wpływem ruskiego i polskiego otoczenia często przybierały słowiańskie przyrostki. Na przykład od staroormiańskiego przymiotnika *awag* (o znaczeniu: „wielki, wybitny, szacowny; starszy") pochodziły, jak można przypuszczać, imiona *Awaczko* i *Owaczko*, które przypominały swym brzmieniem ruskie imię *Iwaszko* (od: *Iwan*), również występujące wśród Ormian zamieszkujących polskie kresy południowo-wschodnie.

Podobnie słowiański „wygląd" miały formy: *Chaczek, Chaczko, Chaczyk* (czasem błędnie pisane przez samo „H", na skutek skojarzenia z polskim wyrazem pochodzenia niemieckiego: „haczyk"). Imiona te utworzono od ormiańskiej nazwy krzyża (*chacz*), znanej dzisiaj także Polakom z wyrazu *chacz-kar*, który oznacza bardzo charakterystyczne dla tradycji ormiańskiej (i krajobrazu Armenii) „kamienie krzyżowe". Kilka takich *chaczkarów* stoi także w Polsce. Ormiański wyraz o znaczeniu „krzyż" (*chacz*) występował również w imieniu złożonym *Chaczerys*, którego drugim elementem był wyraz *(j)eres* „twarz".

Z chrześcijaństwem wiązało się także imię *Awedyk*, zapisywane dawniej również jako: *Awdyk*, *Hawdi* lub *Hawdyk*. Pochodziło ono od wyrazu *awedik* (inaczej: *awedis*), o którym pisałem w 2 numerze naszego czasopisma (str. 12–13), noszącego właśnie ten wyraz w swym tytule (*Awedis* = „dobra nowina", a także Zwiastowanie).

Większość imion ormiańskich wywodzi się z obcych źródeł. U Ormian polskich odnotowano w średniowieczu m.in. żeńskie imię starotestamentowe *Achsapeth* (= Elżbieta; z hebrajskiego *Eliszeba* – „Bóg mój jest przysięgą"). Z kolei zaopatrzone w słowiański przyrostek *-ko* męskie imię *Minko* to forma imienia *Minas*, które słynny ormiański językoznawca Hraczia Adżarian wyprowadzał ze starożytnego języka egipskiego (albo z greki). Od syryjskiego wyrazu *kahna* „ksiądz" pochodziło, być może, imię *Kachno*.

Dużą grupę stanowiły imiona greckie, np. *Giragos* (w wymowie wschodnioormiańskiej: *Kirakos*) – od greckiego wyrazu *kyriakos*, który znaczył „Pański, należący do Pana (Boga)". Od greckiego przymiotnika *gregorios* („czujny") pochodzi zachodnioormiańskie imię *Krikor* (= polskie *Grzegorz*), które u polskich Ormian występowało w postaci dialektalnej *Kirkor* (znanej z *Balladyny* Juliusza Słowackiego). W średniowieczu odnotowano formę *Kirkosz* wykazującą polski przyrostek *-osz* (znany np. z form takich, jak *Miłosz* czy *Bartosz*).

Ten sam przyrostek, a także wymowę zachodnioormiańską (por. mój felieton z poprzedniego numeru „Awedisu", lato 2010, str. 12) ujawnia imię *Dymosz*, utworzone od greckiego imienia *Timotheos* – „szanujący Boga" (polski *Tymoteusz*).

Pewnemu zniekształceniu uległo, jak się zdaje, inne greckie imię, w wersji łacińskiej znane jako *Nicolaus* (od tej postaci pochodzi nasz *Mikołaj*). W średniowieczu znane były zapisy: *Nikros* i *Nikrosz*, z których się rozwinęło występujące do dzisiaj w Polsce nazwisko *Nikorowicz* (w XIX w. żył muzyk o tym nazwisku, a w XX – pisarz, jego syn).

Od greckiego wyrazu *margarites* („perła") pochodzi (poprzez łacińską formę *Margarita*) polska Małgorzata, a także zdrobniała postać tego imienia: *Marusza*, używana przez Ormianki w średniowiecznej Polsce. W postaci żeńskiej (jako: *Toruszkowa*) występowało także imię *Toros*, które było skrótem innego greckiego imienia: *Theodoros* („dar Boga"). Forma *Toruszkowa* wykazuje słowiańskie przyrostki: *-uszko* i *-wa*.

Prawdopodobnie grecki rodowód miało także żeńskie imię *Rypsyma*, w średniowieczu notowane czasem jako *Orapsima*. Imię to nosiła czczona przez Kościół ormiański jako święta męczennica *Hripsime*.

Związki Armenii z Iranem (Persją) są równie stare jak ze starożytną Grecją. Przykładem imienia o irańskim rodowodzie, używanego wśród Ormian w średniowiecznej Polsce, było imię *Manuszak*, o znaczeniu: „fiołek". Początkowo było nadawane chłopcom, ale od XV w. – częściej dziewczynkom.

Ruski sufiks (przyrostek) *-enko* wykazuje imię *Chodzienko* (od XIII w.), ale podstawa tej nazwy osobowej jest irańska. W języku nowoperskim *chadże* (wcześniejsza wymowa: *chuadża*) to „pan, bogacz" (także honorowy tytuł nauczyciela). W dawnej polszczyźnie na orientalnych panów mówiono *chodża* (choć pisano częściej: *hodża*). Tego samego, irańskiego, pochodzenia jest rosyjski wyraz *choziain* („gospodarz").

Zaskakiwać może pierwotne znaczenie męskiego imienia *Abusza*, które u polskich Ormian występowało w różnych wariantach, m.in. jako *Abuszko* a także *Obusz(k)a*. W *grabarze* (czyli języku staroormiańskim) przymiotnik irańskiego pochodzenia *apusz* znaczył tyle, co „zmieszany, zakłopotany". Z biegiem czasu zaczął oznaczać… „głupca" i, jako imię, był zapewne początkowo złośliwym przezwiskiem.

W średniowieczu przytrafiały się u Ormian także imiona arabskie i tureckie. Arabskie były np. imiona złożone (dwuczłonowe): *Emnedyn* i *Hamladyn*, w których rozpoznajemy drugi element: *-dyn*, jako arabski wyraz *din* („religia, wiara"). *Emnedyn* pochodzi od *amnu-d-din*, a *Hamladyn* od *hamlu-d-din*. Pierwsze imię można by przetłumaczyć jako „pewność wiary", a drugie – jako „podpora wiary". Arabskiego pochodzenia było też imię *Almas*, które znaczyło „diament".

Przykładami tureckich imion były: *Atabiej* (po turecku: *ata* to „ojciec", a *beg / bej* – „pan") i *Toman* (lub *Tuman*). To drugie utworzono od starotureckiego wyrazu *tümän* („mnóstwo"). Do dzisiaj występuje w Polsce nazwisko *Tumanowicz*, w którym się ten wyraz zachował.

Powyższy materiał w naukowym opracowaniu zamieściłem w *Słowniku etymologiczno-motywacyjnym staropolskich nazw osobowych*, którego część 7 (*suplement*, patrz strony: 31–41) wyszła drukiem w Krakowie w 2002 r. Do opisu kilkudziesięciu imion posłużyłem się tam m.in. monumentalnym *Słownikiem ormiańskich nazw osobowych* H. Adżariana (po ormiańsku: *Hajoc andznanunneri barraran*), którego pięć tomów opublikowano w Erywaniu w latach 1942–1962.

prof. dr hab. Andrzej Pisowicz
Instytut Filologii Orientalnej
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Ormianie w Iranie

REPORTAŻ | W 2008 roku grupa kilku studentów Uniwersytetu Warszawskiego zrealizowała projekt mający na celu zbadanie sytuacji społecznej mniejszości ormiańskiej w Iranie.

Interesowało nas przede wszystkim, czy Ormianie mają zapewnioną wolność wyznania oraz czy nie spotykają się z dyskryminacją ze strony muzułmańskiej większości. Chcieliśmy również przyjrzeć się kwestiom związanym z poczuciem tożsamości narodowej Ormian oraz stopniem zachowania języka, tradycji i kultury. Podczas naszego pobytu w Iranie udało się nam przeprowadzić wywiady z około trzydziestoma Ormianami. Oto wnioski z badań, oparte na informacjach uzyskanych od naszych rozmówców oraz na naszych własnych obserwacjach.

Ogólny obraz wyłaniający się z przedstawianych przez Ormian opinii wskazuje na to, że są oni zadowoleni z życia w Iranie. Osoby, z którymi rozmawialiśmy, podkreślały, że doceniają możliwość posiadania własnych kościołów, szkół i centrów kulturowo-sportowych. Podoba im się także, że na terenie tych

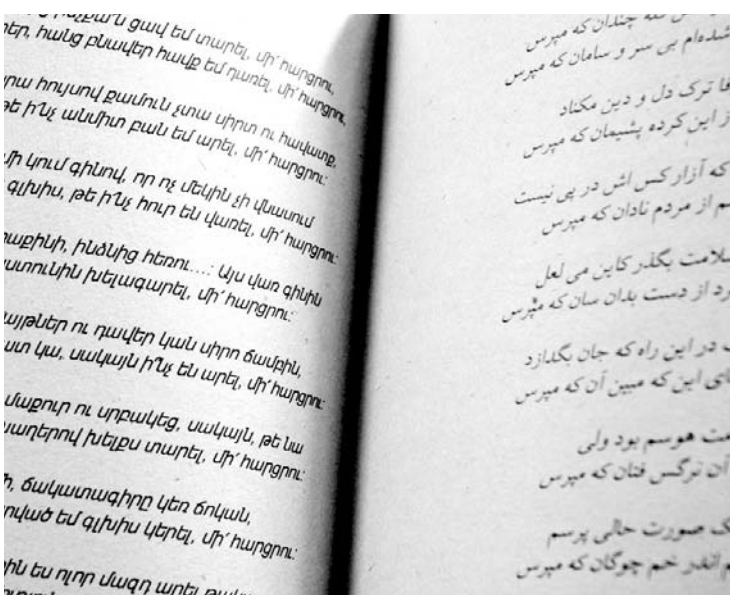

WIERSZE POETY IRAŃSKIEGO HAFEZA W WERSJI DWUJĘZYCZNEJ – ORMIAŃSKIEJ I PERSKIEJ

ՀԱՅԱԳԻՏԱԿԱՆ ԴԻՏՈՂՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ

ՄԻՋՆԱԴԱՐՅԱՆ ԼԵՀԱՍՏԱՆ ԺԱՄԱՆՈՂ ՀԱՅԵՐԻ ԱՆՈՒՆՆԵՐԸ

ՀՈԴՎԱԾ | Մեծ թվով հայեր 14-րդ դարի կեսերից հայտնվեցին լեհական պետությանը պատկանող տարածքում, երբ Լվովը և մոտակա ռուսական տարածքները (Հալիչը) միացվեցին լեհական թագավորությանը: Այն ժամանակ դեռևս գոյություն չունեին ազգանուններ:

Մարդկանց կոչում էին առանձին միաբառ անուններով, որոնք իհարկե կարող էին կիրառվել տարբեր անձերի դեպքում:

Լեհահայոց միջնադարյան անունների ստուգաբանությունը (ծագումը) զանազան է: Համեմատաբար սակավաթիվ են բնիկ հայկական անուններ: Գերակշռում էին օտար ծագում ունեցող անունները հին հունական, իրանական (պարսկական), արաբական, թուրքական և վերջապես՝ սլավոնական:

Ռուսական (ուկրաինական) և լեհական ազդեցությամբ հայերի անունները հաճախ ստանում էին սլավոնական ածանցներ: Օրինակ հայերեն *ավագ* (գրաբարում՝ *աւագ*) ածականից հավանաբար առաջացել են Awaczko, Owaczko անունները, որոնք նմանվում էին ուկրաիներեն Івашко անվանը: Վերջինս հենց իր սլավոնական ձևով հանդիպում էր նաև լեհահայոց միջավայրում:

Սլավոնական «տեսք» ունեին նաև Chaczek, Chaczko, Chaczyk անունները, որոնք երբեմն լեհերեն haczyk բառի ազդեցության տակ սխալմամբ գրվում էին լատինական H տառով: Վերջին բառը փոխ էր առնվել գերմաներեն Haken բառից և նշանակում էր *կեռ*: Վերոհիշյալ անունները առաջացել էին հայերեն *խաչ* բառից, որն այժմ հայտնի է լեհերին, քանի որ մի քանի *խաչքար* արդեն կանգնեցվել է Լեհաստանում: Հայերեն *խաչ* բառը առկա է նաև Chaczerys (= *Խաչերես*) բարդ անվան մեջ, որի երկրորդ մասը *երես* բառն է:

Քրիստոնեության *հետ* էր կապված նաև *Ավետիք* անունը, որը միջնադարյան Լեհաստանում գրվում էր՝ Awdyk, Hawdyk, Hawdi ձևերով: Այս բառի մասին, որը դարձել է մեր ամսագրի վերնագրի անունը, գրեցի ամսագրի երկրորդ համարում (էջ 12-13):

Հայ անձնանունների մեծամասնությունը ծագումով օտար է: Օրինակ լեհահայոց միջավայրում միջին դարերում պատահում էր կանանց Achsapeth անունը, որը հայտնի էր Հին Կտակարանից: Եբրայերեն *Էլիշեբա* (որից առաջացել է ռուսերեն *Елизавета*, լեհերեն Elżbieta) նշանակում էր «իմ Աստվածը ուխտ է (երդում)»:

Սլավոնական *-ko* ածանցն ունեցող Minko անունը առաջացել էր *Մինաս*-ից: Անվանի հայագետ Հրաչյա Աճառյանը վերջին անունը (Մինաս) համարում է հին եգիպտական կամ հունական: Իսկ Kachno արական անունը փոխ էր առնված հավանաբար ասորական *քահնա* բառից, որից ծագել է նաև հայերեն *քահանա* գոյականը:

Օտար անունների մի ուրիշ կարևոր խումբ են կազմում հունական անունները, օր. *Կիրակոս* (լեհական միջնադարյան աղբյուրներում Giragos): Այս անունը ծագել է հունարեն *կիւրակոս* բառից, որը նշանակում է «տերունական, Տիրոջը (Աստծուն) պատկանող»:

Հունական մեկ այլ բառից (*գրեգորիոս* = զգոն, զգաստ, աչալուրջ) է ծագում *Գրիգոր* անունը, որը գրական արևմտահայերեն աշխարհաբարում արտասանվում է *Քրիքոր*, իսկ լեհահայոց բարբառում հնչում էր *Կիրկոր*: Հենց Kirkor էր ռոմանտիզմի անվանի լեհ բանաստեղծ Յուլիուշ Սլովացկու (Juliusz Słowacki) *Balladyna* թատերական երգի անձերից մեկի անունը: Նույն անունը միջնադարում երբեմն գրվում էր նաև Kirkosz ձևով, ուր նկատվում է լեհերեն *-osz* ածանցը (համեմատիր լեհերեն Miłosz, Bartosz անունները):

Նույն ածանցը (*-ոշ*) հանդիպում ենք նաև Dymosz անվան մեջ, որի առաջին *դ* տառը փաստում է արևմտահայերեն արտասանության մասին: Dymosz ձևը *Տիմոթեոս* հունական անուն է, որը նշանակում է Աստծուն հարգող (ռուսերեն Тимофей): Արևմտահայերեն արտասանության մասին գրեցի լեհերեն «ԱՎԵՏԻՍ» վերջին (3-րդ) համարում (էջ 12):

Հունական մեկ այլ անուն, որը լատիներեն գրվում է Nicolaus, իսկ հայերեն՝ *Նիկողայոս* (ռուսերեն Николай, լեհերեն Mikołaj) լեհահայոց միջնադարյան միջավայրում հանդիպում էր Nikros, Nikrosz ձևերով, որոնցից ծագում է այժմյան Nikorowicz ազգանունը (19-րդ դարում հայտնի էր այն ազգանունը կրող մի երգահան Józef Nikorowicz, նրա որդին՝ Ignacy Nikorowicz, որը մի շարք վեպերի հեղինակ էր, մահացել է 1951 թ.):

Հունարեն *մարգարիտես* (որից ծագում է հայերեն *մարգարիտ* բառը) բառը, անցնելով լատիներեն լեզու՝ ստացել է Margarita ձևը (լեհերեն Małgorzata), որից էլ Լեհաստանում առաջացել է Marusza փաղաքշական անունը: Այն կիրառվել է նաև նաև լեհահայոց մեջ:

Իգական Toruszkowa ձևով է (սլավոնական *-uszko* և *-wa* ածանցներով) պահպանվել *Թորոս* արական անունը, որի սկզբնական ձևը հունական բարդ անունն էր *Թեոդորոս* (= նվեր Աստծո կողմից, Աստվածատուր):

Հավանաբար հունական արմատն է ունեցել նաև *Հոիփսիմե* անունը, որը միջնադարյան Լեհաստանում նախ գրվում էր Orapsima իսկ հետո՝ Rypsyma: Այս անունը տարածված էր կանանց շրջանում ի հիշատակ սուրբ Հոիփսիմեի, որը մահացել էր մարտիրոսական մահով Հայաստանում քրիստոնեության տարածման սկզբնական շրջանում:

Նմանապես հին են նաև հայ իրանական կապերը: Իրանական ստուգաբանություն ունեցող հայ անուններից մեկը *Manuszak* է: Լեհահայության շրջանում սկզբնապես միայն տղաներ էին կրում այս անունը, բայց 15-րդ դարից հետո *Մանուշակը* դարձել է իգական անուն:

Ուկրաիներեն *-енко* ածանցը հանդիպում ենք Chodzienko անվան մեջ (13-րդ դարից սկսած): Դրա սկզբնաղբյուրը հավանաբար իրանական է: Նոր պարսկերենում (10-րդ դարից սկսած) *խոջա / խաջե* բառը նշանակում էր տեր, հարուստ մարդ կամ ուսուցիչ: Լեհերենում *chodża / hodża* բառը կիրառվում էր արևելյան հարուստ մարդկանց անվանման դեպքում: Նույն բառից է առաջացել (հավանաբար թուրքական միջնորդությամբ) ռուսերեն *хозяин* բառը:

Զարմանալի է արական Abusza անունը, որը կիրառվում էր լեհահայոց մեջ մի քանի տարբերակով՝ Abuszko, Obusza, Obuszka: Գրաբարում իրանական ծագում ունեցող *ապուշ* բառի իմաստը սկզբնապես դեռ վիրավորական երանգ չուներ և նշանակում էր՝ *թմրած*: Աստիճանաբար ստանալով *հիմար* իմաստը՝ դարձել է վիրավորական անուն: Մինչև 17-րդ դարի կեսը ղիփչաղերեն խոսող լեհահայերը հավանաբար չէին հասկանում *Ապուշ* անվան նոր իմաստը:

Միջին դարերում լեհահայերը երբեմն կրում էին արաբական և թուրքական անուններ, օր. Emnedyn, որը առաջացել է արաբերեն *ամուն-դին* բառակապակցությունից, որը նշանակում էր հավատքի վստահություն, իսկ Hamladyn < արաբերեն *համլու-դ-դին*՝ հավատքի հենարան: Երկու անունների վերջին տարրը՝ *դին*, նշանակում էր հավատք, կրոն: Արաբերենից էր փոխառնված նաև Almas անունը (*ալմաստի* իմաստով):

Թուրքական անուն է նաև Atabiej (թուրքերեն *աթա* = հայր, *բեգ / բեյ* = տեր) և Toman (կամ Tuman): Վերջինս ծագել է հին թուրքերեն *tümän* բառից, որը նշանակում է (անթիվ) բազմություն: Այսօր էլ Լեհաստանում պատահում է Tumanowicz ազգանունը, որը համապատասխանում է հայերեն *Թումանյանին*:

Վերոհիշյալ նյութի լեզվաբանական վերլուծությունը հրատարակել եմ մի բառարանում, որի լեհերեն վերնագիրը հետևյալն է՝ *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych, część 7, suplement* (հատոր 7, հավելվածք, էջեր 31-41), Կրակով 2002: Այս վերլուծությունը հիմված է Հրաչյա Աճառյանի *Հայոց անձնանունների բառարան* (հատոր I-V, Երևան, 1942-62) աշխատության վրա:

Պրոֆ. Անդժեյ Պիտովիչ
Յագելոնյան համալսարանի
Արևելյան բանասիրության ինստիտուտ

---

centrów oraz własnych domów nie muszą przestrzegać niektórych przepisów obowiązujących w Islamskiej Republice Iranu – wolno im, między innymi, organizować zabawy i spożywać alkohol. Wewnątrz murów Araratów – bo tak nazywają się centra ormiańskie w Iranie – Ormiankom wolno zdjąć chusty i zakrywające większość ciała czadory, młodzież może też bez przeszkód uczestniczyć w koedukacyjnych grach sportowych.

Inną ważną zaletą życia w Iranie, wymienianą przez większość osób, z którymi rozmawialiśmy, jest możliwość zdobycia zatrudnienia. Wyższy poziom życia w Iranie był też najczęściej pojawiającym się argumentem przemawiającym przeciw emigracji do Armenii. Mimo że kraj przodków jest przez Ormian wspominany z dużym sentymentem i nostalgią, niewielu z nich deklarowało chęć przeniesienia się tam na stałe. Wiele osób odwiedziło już kiedyś Armenię lub robi to regularnie, a jeśli nie, zapewnia, że chciałoby tam pojechać.

Zachowanie ormiańskich tradycji i kultury, a przede wszystkim umiejętności porozumiewania się, czytania i pisania w języku przodków, jest dla irańskich Ormian bardzo ważne. Dzięki istnieniu wielu szkół ormiańskich na terenie Iranu, a także dzięki centrom Ararat, cele te udaje się osiągnąć. Z relacji naszych rozmówców wynika, że do szkół ormiańskich uczęszczają wszystkie ormiańskie dzieci. Oprócz podstawowego programu obowiązującego w całym Iranie mają one dodatkowe lekcje języka ormiańskiego, a także literatury i historii Armenii.

Centra kulturowo-sportowe Ararat znajdują się w każdym irańskim mieście zamieszkanym przez Ormian. Na ich terenie mają oni możliwość wspólnego spędzania czasu, uprawiania sportów oraz organizowania przedstawień i zabaw, na przykład wesel. Placówki są finansowane ze składek samych Ormian – z tego, co wiemy od naszych rozmówców, nie pomagają im finansowo ani rząd Iranu, ani rząd Armenii. Wielu przedstawicieli mniejszości ormiańskiej spędza wieczory na terenie tych ośrodków – obok szkół i kościołów są to główne miejsca, gdzie mogą poznać się i zintegrować przedstawiciele tej społeczności.

Dokończenie ze str. 11

Mimo że ormiańskie pochodzenie było dla badanych przez nas osób bardzo ważne, nie odcinały się one zupełnie od tożsamości związanej z Iranem i jego kulturą. Wielu rozmówców podkreślało swoje przywiązanie do tego kraju, ponieważ urodzili się w nim i wychowali. Na pytanie, jak określaliby siebie za granicą, większość spotkanych przez nas Ormian odpowiadała: „Ormianin irański" lub „chrześcijanin irański".
Wypowiedzi Ormian dotyczące aktualnego kraju zamieszkania nie były jednak zupełnie wolne od negatywnych ocen. Zdarzały się skargi na ograniczenie wolności słowa oraz wolności ogólnie pojętej. Ormianom nie podoba się też fakt, że podlegają obowiązkowi odbycia dwuletniej służby wojskowej, natomiast nie mają możliwości zrobienia kariery jako zawodowi wojskowi z uwagi na to, że nie są muzułmanami.

Stosunki z muzułmańską większością układają się poprawnie. Nasi rozmówcy podkreślali, że Ormianie dobrze żyją zarówno z Persami, jak i z mieszkającymi w Iranie Azerami. Nie wspominano o złym traktowaniu ze względu na wyznanie czy przejawach nietolerancji. Relacje Ormian z muzułmanami są jednak dość powierzchowne i rzadko przeradzają się w głębsze przyjaźnie. Badane przez nas osoby wybierały przyjaciół głównie wśród innych Ormian. Jeszcze wyraźniejszy podział widać w przypadku relacji matrymonialnych – zawarcie związku małżeńskiego przez przedstawicieli społeczności ormiańskiej i muzułmańskiej byłoby dla wszystkich naszych rozmówców nie do zaakceptowania. Gdyby coś takiego się jednak zdarzyło, oznaczałoby to dla osoby o pochodzeniu ormiańskim wykluczenie ze społeczności.

KLASA W ORMIAŃSKIEJ SZKOLE W TABRIZIE, OPUSTOSZAŁA Z POWODU WAKACJI

W ostatnich latach liczba Ormian w Iranie stopniowo się zmniejsza. Zdaniem naszych respondentów, emigrują oni głównie do Europy i Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu lepszego standardu życia. Ormianie, z którymi rozmawialiśmy, są zasmuceni faktem, że w kraju pozostaje coraz mniej osób ich narodowości. Martwi ich, że jeśli ten trend się utrzyma, ich dzieci mogą mieć w przyszłości problem ze znalezieniem ormiańskiego partnera. Niektórzy rozważają nawet wyjazd z kraju z powodu malejącej liczby Ormian w ich sąsiedztwie.

W większych miastach, gdzie Ormian wciąż jest dużo, istnieją całe dzielnice ormiańskie. Pytane przez nas osoby preferowały osiedlanie się w tych częściach miasta z powodu bliskości ormiańskiej szkoły, kościoła, centrum Ararat oraz ormiańskich sąsiadów. Obecnie dzielnice te nie są już zamieszkiwane wyłącznie przez Ormian – osiedlają się tam też przedstawiciele muzułmańskiej większości. Dzielnice ormiańskie istnieją w takich miastach, jak Teheran, Isfahan i Tabriz. Ormianie zamieszkują też tereny wiejskie w północnej części Iranu – prowincji Azerbejdżan.

Mimo dużych ograniczeń, jakim podlegają Ormianie mieszkający w Iranie, są oni zadowoleni z życia w tym kraju. Nie spotykają się oni z aktami dyskryminacji ze strony muzułmańskiej większości. Jednak fakt, że mogą zachowywać się zgodnie z własnymi przekonaniami jedynie za murami własnych domów i centrów, wydaje się sam w sobie dyskryminujący. Jednakże praw nałożonych przez Islamską Republikę Iranu muszą przestrzegać nie tylko Ormianie, ale też inni jej obywatele, których przekonania często nie zgadzają się z powszechnie obowiązującymi. W przypadku niechrześcijan wolność jest ograniczona w większym stopniu, gdyż zakazy obowiązują wszędzie, także we własnych domach. W związku z tym, mimo iż sytuacja Ormian w Iranie wydaje się trudna ze względu na obowiązujące prawa, na tle ogólnej sytuacji w tym kraju można ją określić jako dobrą. Ormianie są skłonni podporządkować się realiom życia w Iranie w zamian za możliwość zdobycia pracy i dobrą sytuację materialną. Są też przyzwyczajeni do warunków życia w tym państwie, gdyż najczęściej urodzili się w nim i wychowali. Z tego powodu Iran jest też ważną częścią ich tożsamości. Jednocześnie Ormianie nie zapominają o ojczyźnie swoich przodków i bardzo dbają o przekazanie kolejnym pokoleniom ormiańskich tradycji i kultury.

Manana Jaworska

PROJEKT „ORMIANIE W IRANIE – SYTUACJA SPOŁECZNA MNIEJSZOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W PAŃSTWIE ISLAMSKIM", ZREALIZOWANY W 2008 ROKU, ZOSTAŁ SFINANSOWANY PRZEZ RADĘ KONSULTACYJNĄ DS. STUDENCKIEGO RUCHU NAUKOWEGO UW ORAZ FUNDACJĘ UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS. UCZESTNICY PROJEKTU: MAGDALENA MALINOWSKA, IGA KOWALCZUK, ŁUKASZ AUGUSTOWSKI, MANANA JAWORSKA.

TEREN CENTRUM ORMIAŃSKIEGO W TABRIZIE

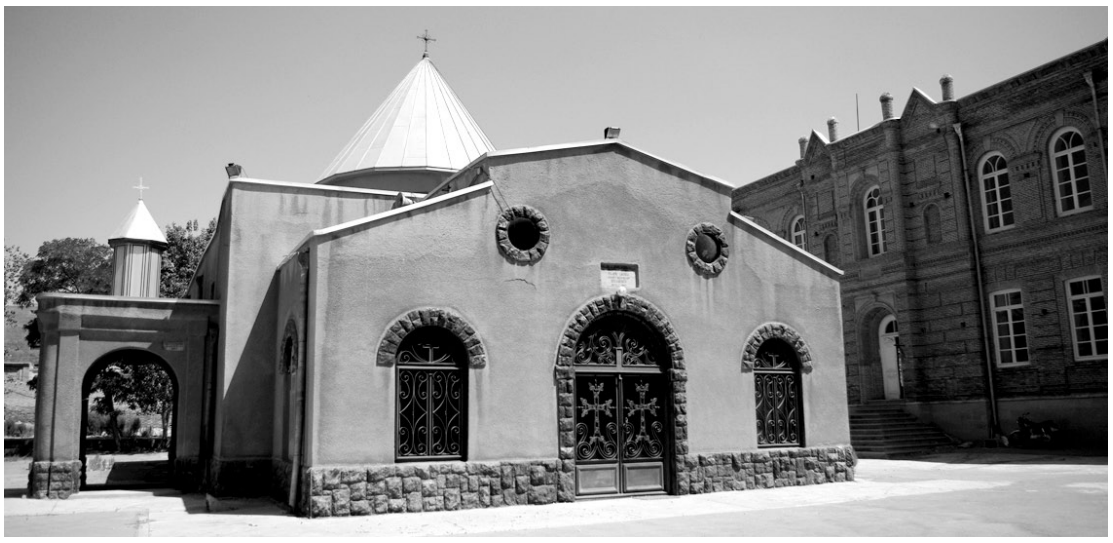

ORMIAŃSKI KOŚCIÓŁ W TABRIZIE, A ZARAZ OBOK – SZKOŁA

BOISKO NA TERENIE CENTRUM ARARAT W TABRIZIE. CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA MOGĄ TU BEZ PRZESZKÓD UPRAWIAĆ WSPÓLNIE SPORTY

WIECZÓR W CENTRUM ARARAT W ISFAHANIE

Sezon na robienie churutu jest zawsze

TRADYCJA | Każdy czas jest dobry na zrobienie zapasów churutu, niezbędnego do przygotowania gandżaburu – zupy polskich Ormian. Podstawą churutu jest pietruszka, więc – do dzieła!

Praktyczne rady pomocne przy robieniu tej przyprawy, znanej w przedwojennej Polsce za sprawą Ormian z Kut, przetrwały dzięki tradycji pielęgnowanej przez m.in. Danusię Piątek (z rodziny Petrowiczów), Romę Obrocką (z rodziny Manugiewiczów) i Krzysztofa Stefanowicza.

NIEZBĘDNIK CHURUTOWY. FOT. ROMANA OBROCKA

GOTOWA PULPA CHURUTOWA. FOT. ARCHIWUM RODZINNE

PRZEPIS NA GANDŻABUR – SMAKOWITĄ ZUPĘ ORMIAŃSKĄ

Na mięsno-jarzynowym wywarze gotuje się uszka z nadzieniem z surowego – siekanego lub mielonego – mięsa. Całość przysmaczamy startym churutem (dodatkowo można przyprawić kwaskiem cytrynowym, ale nie cytryną) i zaciągamy śmietaną. W zupie powinno się znaleźć jedno uszko podwójne – dałwat – uszko szczęścia.

GANDŻABUR – ZUPA POLSKICH ORMIAN. FOT. ROMANA OBROCKA

PRZEPIS NA CHURUT

Na 3 litry gandżaburu (wystarczy na dwa dni dla 5 osób) potrzeba 5 churutów.

Przykładowe proporcje składników na ok. 100 churutów:
4 duże pęki pietruszki (takie jak kupuje się na placu) po 20 pęczków każdy (takie jak kupujemy w sklepie)
po kilka gałązek selera, kopru i estragonu
2 litry pełnego (tłustego) mleka, najlepiej prosto od krowy, niepasteryzowanego
1 litr śmietany

Potrzebny będzie też miedzianny garnek/misa (jak do powideł).

Dwa tygodnie przed robieniem churutu trzeba nastawić mleko, by zsiadło się na huślankę. Najpierw mleko trzeba przegotować. Po ostudzeniu – dolać... i tu są dwie szkoły: pół litra kefiru lub pół litra kwaśnej śmietany. W zależności od użytego zakwaszacza, usmażony i wysuszony churut jest kruchy lub twardy. Zakwaszone kefirem mleko zostawić w ciepłym pomieszczeniu do zsiądnięcia. Później garnek postawić w lodówce (z braku chłodnej piwnicy) i niech huślanka spokojnie dojrzewa – nawet do dwóch tygodni. Czasami można zajrzeć, lekko przemieszać i sprawdzić nosem prawidłowość zapachu. Pietruszkę (i liście selera, estragonu do smaku) starannie opłukać, osuszyć i oberwać listki, które miele się przez maszynkę do mięsa. Skubanie listków można sobie uprzyjemnić rozmową, dyskusją... a nawet małą kłótnią. Zmieloną pietruszkę mieszać z przygotowanym zakwasem. Garnek przykryć lnianą ściereczką i zostawić w temperaturze pokojowej na 3–4 dni do kolejnego kiśnięcia. Gdy jest ciepło – wystarczy nawet jeden dzień. W odpowiednim momencie należy zacząć smażyć churut w miedziannej patelni, na małym ogniu, często mieszając drewnianą łopatką. Smażyć tak długo, aż z pulpy dadzą się formować małe stożki, które układa się na desce i zostawia w ciepłym, przewiewnym i suchym miejscu. Nawet i tydzień. Churut najlepiej przechowywać jest również w suchym miejscu.

Przepisy pochodzą od Romy Obrockiej z Obornik Śląskich i Danusi Piątek z Sorrento w Australii.

Prosimy o nadsyłanie informacji, kto z Państwa (albo z rodziny) robił już churut, według jakiej receptury. Czekamy też na wiadomości, ciekawostki i anegdoty związane z churutem: awedis@ormianie.pl. *mag*

A OTO KOŃCOWY EFEKT – GOTOWE, USUSZONE CHURUTY. FOT. ROMANA OBROCKA

Według europejskich wzorów

KULTURA | Rozwój ormiańskiej muzyki wielogłosowej, opartej na wzorach europejskich, rozpoczął się w XIX wieku.

Przedtem w Armenii i koloniach ormiańskich rozsianych po całym świecie dominowały jednogłosowe pieśni i utwory instrumentalne. Wielogłosowość w znaczeniu harmonii o spoistych współbrzmieniach była Ormianom obca w szerokiej praktyce, przenikając do ich muzyki rzadko w niektórych ośrodkach (np. w Kamieńcu Podolskim XVII i we Lwowie w XVIII w.). Monodię „wspierali" Ormianie najczęściej dźwiękami burdonowymi, niekiedy pojawiała się heterofonia.

Prawidła europejskie przyswoili Ormianom ci ich kompozytorzy, którzy kształcili się we Francji, Rosji i we Włoszech. Pierwszym z nich był Tigran Czuchadżian (1837–1898). Naukę gry na fortepianie rozpoczął jako dziecko w Konstantynopolu, pod okiem maestra Mangoniego. Kompozycję i dyrygenturę studiował w Mediolanie. Po powrocie do Konstantynopola rozwinął energiczną i płodną działalność jako dyrygent i kompozytor, a częściowo też jako etnograf i pedagog. Pisał muzykę symfoniczną, kameralną, operową i solową. Szczególnie interesowały go opera i twórczość fortepianowa. Jego opera *Arszak II* z 1868 roku jest pierwszym dziełem tego rodzaju w historii ormiańskiej muzyki. Czuchadżian był również autorem licznych miniatur fortepianowych, których część przewidział nie tylko na potrzeby domowego muzykowania, rozwijając w nich ujęcia wirtuozowskie zbliżone do techniki lisztowskiej. Adolf Talasso nie wahał się napisać w „Revue théâtrâle", że właśnie Czuchadżian pierwszy zastosował technikę europejską w muzyce orientalnej.

W kolonii ormiańskiej egzystującej w Tbilisi muzykę fortepianową tworzył Makar Jekmalian (1856–1905). Studia w dziedzinie muzyki kościelnej odbył w Eczmiadzynie pod kierunkiem Taszczjana, a ogólnomuzyczne – w Petersburgu (m.in. u Rimskiego-Korsakowa). Najszerzej znaną kompozycją Jekmaliana jest *Patarak* (Liturgia) wydany 1896 roku w Lipsku. Niemal zupełnie natomiast są zapomniane jego utwory fortepianowe, które twórca ów wydawał w Tbilisi. Zasługują one na przywrócenie do obiegu estradowego jako udane przykłady ormiańskiego romantyzmu muzycznego.

Wśród kompozytorów ormiańskich szczególne miejsce zajmuje Karol Mikuli (1819–1896), który w latach 1844–1847 był uczniem Chopina i jego asystentem. Mikuli działał przede wszystkim we Lwowie. Był pedagogiem o wielkim autorytecie i płodnym kompozytorem muzyki fortepianowej i chóralnej, w której przeważają przykłady zaczerpnięte z dzieł Mendelssohna.

Uczniem Doora i Liszta był Stefan Elmas (1864–1937). Dał się poznać przede wszystkim jako koncertujący pianista. Nie zaniedbywał przy tym komponowania – był autorem czterech koncertów fortepianowych, sonat i miniatur. Jego cykl mazurków i polonezów powstał pod wyraźnym wpływem Chopina, którego dzieła Elmas solennie interpretował.

Godną uwagi twórczość symfoniczną, kantatową, kameralną i solową rozwinęła w XX wieku Alicja Terzjan – Ormianka urodzona w 1931 roku w Cordobie. Studia muzyczne ukończyła w Buenos Aires. Jej kompozycje z powodzeniem wykonywano wobu Amerykach, w Hiszpanii i we Włoszech. Przeważa w nich neoklasycyzm łączony niejednokrotnie z folklorem dawnych kolonistów hiszpańskich i portugalskich.

Aram Chaczaturian (1903––1978) już za życia zaliczany był do czołowych kompozytorów ormiańskich. Ten uczeń Gniesina i Miaskowskiego osiągnął syntezę ludowych pierwiastków muzycznych i elementów europejskiej muzyki XX w. (m.in. neoklasycyzmu). Jego toccata fortepianowa z 1932 roku, rozwijająca się w trzech fazach, zawiera w fazie środkowej właściwości „tęsknych pieśni aszughów" (bardów ormiańskich).

Zbigniew Kościów

Ukazała się płyta z ormiańskimi miniaturami muzycznymi. Recital pianisty odbył się 5 czerwca 2009 r. w Obornikach Śląskich, w Saloniku Czterech Muz. W programie znalazły się utwory Stephena Elmasa, Makara Jekmaliana, Karola Mikulego, Tigrana Czuchadżiana, Alicji Terzjan oraz Arama Chaczaturiana. Wydawcą płyty jest Fresh Eye Media. Kontakt dla zainteresowanych płytą: fresheyemedia@gmail.com

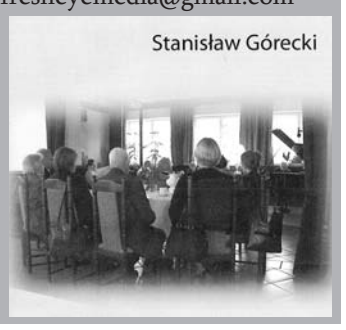

Zagadkowi Besarmeni

Dokończenie ze str. 8

Błąd Barącza polegał na niewłaściwej interpretacji nazwy Bessarmenier. Możliwe, iż zasugerował się on jednak innym współczesnym mu opracowaniem, utożsamiającym Besarmenów z Ormianami. *Rys dziejów ormiańskich* Sadoka Barącza, poddanego austriackiego, ukazał się w 1869 roku. Wcześniej, w pierwszej połowie XIX w., w monarchii austriackiej opublikowano pracę badacza dziejów Węgier Johanna Christiana von Engel (1770–1814) *Geschichte des ungrischen Reichs* (Wien 1834), w której to wiąże on Besarmenów z Armenią. Znajdujemy tam informację, iż książę Taksony zaczął osadzać nowych osadników, tj. „mahometańskich Bułgarów z azjatyckiej Bułgarii, Izmaelitów z powodu ich Muhamedismus, Chalisierów z powodu zamieszkiwania przez nich ujścia Wołgi […] i Besarmenów również ze względu na bliskość ich ojczyzny od Armenii. (*Schon Taksony hatte angefangen einzusehen, das die beständigen Kriege und Streifereyen den Stamm der Nation zu sehr verdünnten: er berief neue Pflanzbürger, mahomedanische Bulgaren aus der asiatischen Bulgarey, Ismaeliter wegen ihres Muhamedismus, Chalisier wegen ihrer Sitze an der Mündung der Wolga ins Caspische (Chwalinskische) Meer, und Bessarmenier (Böszormény) ebenfalls wegen der Nähe ihres Vaterlandes an Armenien, genannt.* – J. Christian von Engel, *Geschichte des ungrischen Reichs*..., s. 96). Gdzie autor umiejscawiał ojczyznę Besarmenów, nie wiadomo, niewykluczone, iż odnajdując w źródłach zapis o tym ludzie, doszukiwał się błędnie związków między nazwami Bessarmenier a Bessarabien, na zasadzie Bess-Armenien i Bess-Arabien. Stąd mógł wysnuć wnioski o krainie Besarmenii, znajdującej się gdzieś w sąsiedztwie Armenii. Gwoli wyjaśnienia: nazwa Besarabii wzięła się od Basaraba, dynastii hospodarów wołoskich, której założycielem był Basaraba I (ok. 1310–1352). Taka interpretacja jest tym bardziej prawdopodobna, iż po węgiersku Ormianin to Örmeny (Ormianie – Örmenyek), a więc można węgierską nazwę Böszormény podobnie błędnie interpretować jak Besarabię i Besarmenów, czyli jako Bösz-Örmeny. Tak więc lektura dzieła Johanna Christiana von Engel mogła wprowadzić w błąd Sadoka Barącza, albo utwierdzić go w niewłaściwej interpretacji. Z pewnością nie był on jedynym, który natrafił na trudności z właściwą identyfikacją Besarmenów. Jednak skoro współcześnie, dysponując rozmaitymi archiwami i pogłębionymi badaniami, mamy problem z identyfikacją tego zagadkowego ludu, to trudno się dziwić kłopotom badaczy dziewiętnastowiecznych.

Dr Paweł Nieczuja-Ostrowski

Werapochumn Surp Astwadzadzin i Chaghogh-orhnek… z kalendarza Kościoła ormiańskiego

KOŚCIÓŁ | Matka Boża jest bardzo ważna dla wszystkich chrześcijan, ale najwyższym kultem i szacunkiem cieszy się u Ormian, zajmując szczególne miejsce w ich modlitwach.

O Wzniesieniu Matki Bożej do nieba (Astwadzamor Werapochum; wschodnioorm. *Astwacamor Werapochum*) tradycja ustna opowiada od zarania dziejów Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. Już w IV wieku, w Jerozolimie, obchodzono to święto 15 sierpnia. Wówczas czczono zaśnięcie Najświętszej Marii Panny lub Wzniesienie (Wniebowzięcie). W następnych dwu wiekach nastąpiło rozpowszechnienie święta i było ono obchodzone prawie we wszystkich kościołach miejscowych na Wschodzie.

W pierwszej połowie V wieku Ormianie przetłumaczyli i przyjęli jerozolimski dżaszoc (obrządek; wschodnioorm. *czaszoc* – przyp. red.) i wykorzystali donacujc (kalendarz liturgiczny; wschodnioorm. *tonacujc* – przyp. red.) świętego miasta Jerozolima. Od tamtego czasu stało się tradycją, że święto Matki Bożej (Werapochumn Surp Astwadzadzin; wschodnioorm. *Werapochumn Surp Astwacacni* – przyp. red.) jest obchodzone 15 sierpnia (lub – jeśli to nie jest niedziela – w najbliższą tej dacie niedzielę). Nadano mu boski wymiar (Derunagan Don; wschodnioorm. *Terunakan Ton* – przyp. red.), podnosząc do rangi wielkich świąt równoważnych ze świętami Syna Bożego.

W Apostolskim Kościele Ormiańskim w Armenii i w diasporze jest to jedno z pięciu najważniejszych świąt. Nazywamy je Daghawar (wschodnioorm. *Taghawar* – przyp. red.). Werapochumn Surp Astwadzadzin jest jednym z tych Daghawarów w roku liturgicznym. Cześć oddawana Matce Bożej, jako wyjątkowej osobie w Kościele ormiańskim, jest dodatkowo podkreślona przez tygodniowy bahk (post; wschodnioorm. *pahk* – przyp. red.) oraz 9-dniowy cykl modlitw kościelnych. Zawsze też po Astwadzadzin (czyli w poniedziałek) obchodzony jest dzień zmarłych (dzień po każdym z pięciu Daghawar jest dniem zmarłych).

Wielkim ceremoniałem uroczystości w niedzielę Astwadzadzin jest tradycyjne święcenie winogron Chaghogh-orhnek. Z tej okazji odmawia się specjalne modlitwy i szaragany (wschodnioorm. *szarakany* – przyp. red.) To jedna z bardziej interesujących tradycji Kościoła ormiańskiego. Sens tkwi w tym, że z jednej strony wierny daje świadectwo swego związku z Kościołem narodowym, a z drugiej – związku z ziemią-karmicielką, ojczyzną. Święcenie winogron ma dwa aspekty, które dla Ormianina zlewają się w jedność: owoc krzewu winnego jest owocem kraju Ormianina, ale zarazem symbolizuje krew Chrystusa. Większość Ormian nie je winogron przed poświęceniem, mimo że są one dojrzałe już od 15 lipca (trzeba pamiętać, że Ormianie żyją w wielu krajach i w zależności od klimatu ta pora jest różna).

KOŚCIÓŁ SURP HAGOP W MONTREALU, OBRZĘD ŚWIĘCENIA WINOGRON. OD LEWEJ: DER ARMEN ISZCHANIAN, ABP SUREN KATAROJAN, DER KARNIG KODŻUNIAN. FOT. ARA SAJEGH.

Przy każdym kościele istnieje Taghaganutiun (wschodnioorm. *Taghakanutiun* – przyp. red.), czyli komitet wspomagający organizacyjnie działalność duszpasterską kościoła. Z tym komitetem współpracuje grupa kobiet nazywana Dignanc hancnachump (wschodnioorm. *Tiknanc handznachumb* – przyp. red.) One wspomagają Taghaganutiun w różnych obowiązkach kościelnych, i np. na święto Chaghogh-orhnek przygotowują winogrona. Kupują dużo kiści winogron, aby obdarować każdego wiernego poświęconym owocem. W nylonowym woreczku Ormianin zanosi do domu uświęcone winogrono czerwone, białe lub złote. Dla Ormianina jest to boski owoc, bo w nim jest Chrystusowa krew i symbol wiary kraju ojczystego.

Nawet w czasie ślubu w Kościele ormiańskim poświęconym symbolem wiary jest wino z winogron. W kielichu podaje się je do wypicia królowi tego dnia (panu młodemu) i królowej (pannie młodej). „Król i królowa ślubu" – tak sformułowano w ślubnej modlitwie. Następnie wino z kielicha piją matka chrzestna, ojciec chrzestny i dalsi goście.

Trzeba dodać, że wezwaniem Matki Bożej (Surp Astwadzadzin) uświęcono wiele ormiańskich kościołów. Również obraz Najświętszej Dziewicy z Dzieciątkiem Jezus można zobaczyć w ołtarzu głównym każdego kościoła ormiańskiego. W większych świątyniach, gdzie są trzy ołtarze, centralny zajmują ikony oraz obraz Matki Bożej.

Uwielbienie Bożej Rodzicielki oraz święcenie winogron pozostają jednymi z najważniejszych świąt w kalendarzu liturgicznym Kościoła ormiańskiego.

Prof. Ara Sajegh –
– Aleppo, Syria

Ukazała się trzecia „Liturgia Ormian polskich"

MUZYKA | Prapremiera „Requiem ormiańskiego" w opracowaniu Stanisława Śmiełowskiego odbyła się 26 kwietnia 2009 roku w Obornikach Śląskich.

Poprzedziła je uroczystość poświęcenia przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego Tablicy Pamięci, w 65. rocznicę mordów Polaków, Ormian i Ukraińców dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów z UPA w Kutach i innych miejscowościach Podola i Pokucia.

W lipcu 2010 r. ukazał się album z tekstem utworu oraz z płytą, na której jest zarejestrowany koncert w wykonaniu Chóru Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium" pod dyrekcją Alana Urbanka. Partie solowe wykonał Bogdan Makal.

W *Requiem* wykorzystano teksty: według mszału wydanego w Wiedniu w 1904 r.; według zapisu Mikołaja Mojzesowicza z Kut; według rękopisu ze zbiorów Biblioteki Książąt Czartoryskich; oraz teksty obrzędów żałobnych według rękopisu ze zbiorów ks. Kazimierza Filipiaka.

Publikację otwiera wprowadzenie *Pro memoria* Romany Obrockiej. Żałobną „Liturgię Ormian polskich" omówił Zbigniew Kościów. Jego autorstwa jest również nota biograficzna Józefa Nikorowicza. O kompozytorze, Stanisławie Śmiełowskim, pisze Barbara Mażak. O wykonawcach – Bożena Muszkalska.

Uzupełnieniem opracowania są opisy ormiańskich obyczajów pogrzebowych zaczerpnięte z *Rysu dziejów ormiańskich* ks. Sadoka Barącza oraz *Wiadomości o Ormianach kuckich* Zbigniewa Kościowa. Tłumaczenia tekstów na język angielski wykonała Dorota Lutek, a na język ormiański – prof. Ara Sajegh.

Szata graficzna wydania, podobnie jak w przypadku Liturgii bożonarodzeniowej i wielkanocnej, jest dziełem Klaudii Maślej-Feluś.

Wydawcą jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki w Opolu we współpracy z Państwową Szkołą Muzyczną I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu oraz Komitetem Organizacyjnym PRO MEMORIA. Projekt zrealizowano ze środków PRO MEMORIA, współfinansowanego ze środków budżetu Województwa Opolskiego. Darczyńcom należą się ogromne podziękowania.

RO

Kontakt dla zainteresowanych publikacją:
Romana Obrocka, romana.obrocka@gmail.com
Anna Śliwińska, wbp-opole@wbp.opole.pl

Ważne adresy i telefony

DUSZPASTERZE

Kościół katolicki obrządku ormiańskiego

Ks. Cezary Annusewicz – proboszcz ormiańskokatolickiej parafii północnej z siedzibą w Gdańsku
kontakt:
Rzymskokatolicka parafia św. św. Piotra i Pawła, ul. Żabi Kruk 3, 80-822 Gdańsk, tel. 58 301 99 77
e-mail: spgda@diecezja.gda.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Ks. Artur Awdalian – proboszcz ormiańskokatolickiej parafii centralnej z siedzibą w Warszawie
kontakt:
Rzymskokatolicka parafia św. Augustyna w Warszawie
ul. Nowolipki 18, 01-019 Warszawa
tel. 22 388 32 54
e-mail: arturrm@wp.pl

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski – proboszcz ormiańskokatolickiej parafii południowej z siedzibą w Gliwicach, przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych
kontakt:
Radwanowice 1, 32-064 Rudawa
tel. 12 283 90 80
e-mail: tadeusz@isakowicz.pl
http://www.isakowicz.pl

Apostolski Kościół Ormiański

Ks. Tatewos Geworkian – proboszcz parafii katedralnej we Lwowie
kontakt:
Katedra ormiańska pw. Zaśnięcia NMP, ul. Ormiańska 27/4, 290008 Lwów, Ukraina
tel. +380 322 742 956

AMBASADA REPUBLIKI ARMENII W POLSCE

Ambasador: JE dr Aszot Galojan
kontakt:
ul. Bekasów 50, 02-913 Warszawa
tel. 22 899 09 40, tel./fax 22 642 06 43
e-mail: armembassy@armenia.internetdsl.pl, consularsection@armenia.internetdsl.pl, politsection@armenia.internetdsl.pl
godziny pracy: pn.–pt. 9.00–17.00
sekcja konsularna: poniedziałek, środa, piątek 9.00–15.00

SZKÓŁKI ORMIAŃSKIE

Warszawa

kontakt:
mgr Margarita Jeremian
tel. 601 068 368, e-mail: maga379@wp.pl
miejsce zajęć:
Szkoła Podstawowa nr 210
ul. Karmelicka 13, 00-163 Warszawa

Kraków

kontakt:
Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
dr Gohar Chaczatrian, tel. 600 402 169
e-mail: gohar.khachatryan@gmail.com, gohar@armenia.pl
http://www.szkola.armenia.pl
miejsce zajęć:
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. Rajska 1, II piętro, 31-124 Kraków

URZĄD DS. CUDZOZIEMCÓW

kontakt:
ul. Koszykowa 16, 00-564 Warszawa
tel. 22 601 74 02, fax 22 601 74 13
http://www.udsc.gov.pl

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE

Warszawa

Stowarzyszenie Interwencji Prawnej
kontakt:
al. 3-go Maja 12 lok. 510
00-391 Warszawa, tel. 22 621 51 65
e-mail: interwencja@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Poradnia Prawna dla Cudzoziemców Forum Młodych Dyplomatów
kontakt:
ul. Konduktorska 18/15
00-775 Warszawa, tel. 22 408 64 84
e-mail: poradnia@diplomacy.pl
http://www.law.diplomacy.pl

Kraków

Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć
kontakt:
ul. Krowoderska 11/7, 31-141 Kraków
tel. 12 423 32 77
e-mail: biuro@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

Gdańsk

Studencka Uniwersytecka Poradnia Prawna
kontakt:
ul. Bażyńskiego 6, pok. 4043
80-952 Gdańsk, tel. 58 552 99 75
e-mail: suppug@wp.pl
http://www.prawo.univ.gda.pl
godziny pracy: pn.–czw. 16.00–19.00

Rzeszów

Uniwersytecka Poradnia Prawna w Rzeszowie
kontakt:
ul. Wyspiańskiego 4, pok. 09
35-111 Rzeszów, tel. 17 872 19 52
e-mail: upprzeszow@wp.pl
http://www.upp.rzeszow.glt.pl
godziny pracy: pn–pt 9.00–11.00

Szczecin

Centrum Edukacji Prawnej – Studencka Poradnia Prawna
kontakt:
ul. Narutowicza 17a, pok. 03
70-240 Szczecin, tel./fax 91 444 28 59
e-mail: center@mec.univ.szczecin.pl
http://www.mec.univ.szczecin.pl
godziny pracy: pn.–pt. 10.00–18.00

Wrocław

Uniwersytecka Poradnia Prawna Uniwersytetu Wrocławskiego
kontakt:
ul. Więzienna 10/12, pok. 104
w budynku C WPAiE,
50-145 Wrocław, tel. 71 375 20 09
e-mail: poradnia@prawo.uni.wroc.pl
http://www.poradnia.nysanet.pl
godziny pracy: pn.–pt. 15.00–18.00

ՔԱՀԱՆԱՆԵՐ

Հայ կաթոլիկ դավանանքի եկեղեցու

Քհն. Յեզարի Աննուսևիչ՝ հյուսիսային ծխական համայնքի հայ կաթոլիկ հոգևորական՝ նստավայրը Գդանսկ:
կապ՝
Սուրբ Պողոս և Պետրոս հռոմեակաթոլիկական ծխական համայնք Ժաբի Կրուկ փող.3
80-822 Գդանսկ, հեռ.՝ 58 301 99 77
ինտերնետային հասցե՝
e-mail: spgda@diecezja.gda.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Քհն. Արթուր Ավդալյան՝ կենտրոնական ծխական համայնքի հայ կաթոլիկ հոգևորական՝ նստավայրը Վարշավա:
կապ՝
Վարշավայի սուրբ Ավգուստինի հռոմեակաթոլիկ ծխական համայնք
Նովոլիպկայի 18 01-019 Վարշավա
հեռ.՝ 22 388 32 54
ինտերնետային հասցե՝
e-mail: arturrm@wp.pl

Քհն. Տադեուշ Իսակովիչ-Զալեսկի՝ հարավային ծխական համայնքի հայ կաթոլիկ հոգևորական՝ նստավայրը Գլիվիցե, Կառավարության և ազգային ու էթնիկ փոքրամասնությունների համատեղ հանձնաժողովի հայ փոքրամասնության ներկայացուցիչ:
կապ՝
Հայերի ծխական համայնք
Ռադանովիցե 1, 32-064 Ռուդովա
հեռ.՝ 12 283 90 80
ինտերնետային հասցե՝
e-mail: tadeusz@isakowicz.pl
http://www.isakowicz.pl

Հայ Առաքելական Եկեղեցի

Քհն. Թադևոս Գևորգյան՝ Լվովի Մայր տաճարի քահանա
կապ՝
Լվովի Մայր տաճար
Հայկական փող. 27/4, 29 00 08 Լվով, Ուկրաինա, հեռ.՝ 0038 322 742 956

ԼԵՀԱՍՏԱՆՈՒՄ ՀԱՅԱՍՏԱՆԻ ՀԱՆՐԱՊԵՏՈՒԹՅԱՆ ԴԵՍՊԱՆԱՏՈՒՆ

Դեսպան՝ դոկտոր Աշոտ Գալոյան
կապ՝
Բելկասովի փող. 50, 02-913 Վարշավա, հեռ.՝ 22 899 09 40, հեռ./ֆաքս 22 642 06 43
e-mail: armembassy@armenia.internetdsl.pl, consularsection@armenia.internetdsl.pl, politsection@armenia.internetdsl.pl
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 9.00 - 15.00
հյուպատոսական բաժին՝ երկ., չորեք, ուրբ. 9.00-15.00

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԴՊՐՈՑՆԵՐ

Վարշավա

կապ՝
մագիստրոս Մարգարիտա Երեմյան
հեռ. 601 068 368, e-mail: maga379@wp.pl
պարապմունքների անցկացման վայրը՝
Միջնակարգ դպրոց թիվ 210
Կարմելիցկա փող. 13, 00-163 Վարշավա

Կրակով

կապ՝
Հայկական Մշակութային Ընկերություն
դոկտոր Գոհար Խաչատրյան
հեռ. 600 402 169
e-mail: gohar.khachatryan@gmail.com, gohar@armenia.pl
http://www.szkola.armenia.pl
պարապմունքների անցկացման վայրը՝
Վոյեվոդային հասարակական գրադարան, Ռայսկա փող.1, երկրորդ հարկ, 31-124 Կրակով

ՕՏԱՐԵՐԿՐԱՅԻՆԵՐԻ ՀԱՐՑԵՐՈՎ ԶԲԱՂՎՈՂ ԳԵՐԱՏԵՍՉՈՒԹՅՈՒՆ

կապ՝
Կոշիկովա փող. 16, 00-564 Վարշավա
հեռ.՝ 22 601 74 02, ֆաքս՝ 22 601 74 13

ԻՐԱՎԱԲԱՆԱԿԱՆ ԱՆՎՃԱՐ ԽՈՐՀՐԴԻ ԳՐԱՍԵՆՅԱԿՆԵՐ

Վարշավա

Իրավական միջամտության ընկերություն
կապ՝
Մայիսի 3-ի պողոտա 12, բն. 510
00-391 Վարշավա, հեռ.՝ 22 621 51 65
e-mail: interwencja@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Իրավաբանական խորհրդատվական գրասենյակ՝ օտարերկրացիների համար Երիտասարդ դիվանագետների ֆորում
կապ՝
Կոնդուկտորսկա փող. 18/15
00-775 Վարշավա, հեռ.՝ 22 408 64 84
e-mail: poradnia@diplomacy.pl
http://www.law.diplomacy.pl

Կրակով

Հալինա Նեցի անվ. իրավաբանական օգնության կենտրոն
կապ՝
Կրովոդերսկա փող. 11/7
31-141 Կրակով, հեռ.՝ 12 423 32 77
e-mail: biuro@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

Գդանսկ

Համալսարանական ուսանողական իրավաբանական խորհրդատվության գրասենյակ
կապ՝
Բաժինսկու փող. 6, 4043 սենյակ
հեռ. 58 552 99 75, 80-952 Գդանսկ
e-mail: suppug@wp.pl
http://www.prawo.univ.gda.pl
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-հինգշ. 16.00-19.00

Ժեշով

Ժեշովի իրավաբանական համալսարանական խորհրդատվական գրասենյակ՝
կապ՝
Վիսպիանսկու փող.4, 09 սենյակ
35-111 Ժեշով, հեռ. 17 872 19 52
e-mail: upprzeszow@wp.pl
http://www.upp.rzeszow.glt.pl
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 9.00-11.00

Շեցին

Իրավաբանական կրթական կենտրոն, ուսանողական իրավաբանական խորհրդատվական կենտրոն
կապ՝
Նարուտովիչի փող. 17ա, 03 սենյակ
70-240 Շեչին, հեռ./ֆաքս՝ 91 444 28 59
e-mail: center@mec.univ.szczecin.pl
http://www.mec.univ.szczecin.pl
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 10.00-1.00

Վրոցլավ

Համալսարանական իրավաբանական խորհրդատվության գրասենյակ
Վրոցլավի համալսարան
կապ՝
Վենժեննա փող. 10/12, 104 վ սենյակ
C մասնաշենքում
հեռ.՝ 71 375 20 09
e-mail: poradnia@prawo.uni.wroc.pl
http://www.poradnia.nysanet.pl
աշխատանքային ժամերը երկ.-ուրբ. 15.00-18.00

FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH

AWEDIS – CZASOPISMO ORMIAŃSKIE. ISSN 2081-450X ODDANO DO DRUKU 13 X 2010 R. W WARSZAWIE. NAKŁAD 1500 EGZ. ADRES REDAKCJI: OŚNIKI 6A, 05-155 LEONCIN K. WARSZAWY. E-MAIL: AWEDIS@ORMIANIE.PL REDAKTOR NACZELNY: ARMEN ARTWICH (ARMEN.ARTWICH@ORMIANIE.PL); WSPÓŁPRACA: MONIKA AGOPSOWICZ, EDGAR BROYAN, ELŻBIETA ŁYSAKOWSKA, WAHRAM MCHITARIAN, PIRUZA MNACAKANIAN, ROMANA OBROCKA, PROF. ANDRZEJ PISOWICZ; KOREKTA: ZOFIA JURKOWLANIEC; ŁAMANIE: WODNIK S.C. WYDAWCA: FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH (FKIDOP) WWW.DZIEDZICTWO.ORMIANIE.PL UL. DOLNA 2A/49, 00-774 WARSZAWA, ADRES DO KORESPONDENCJI: OŚNIKI 6A, 05-155 LEONCIN K. WARSZAWY. DOTACJE NA CELE STATUTOWE MOŻNA PRZEKAZYWAĆ NA NR KONTA: 45 2130 0004 2001 0367 3696 0001 (VOLKSWAGEN BANK DIRECT). ZREALIZOWANO DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI.

Chorut czy churut?

TRADYCJA | Sama używam słowa „chorut” i sama siebie napominam: „churut” z akcentem na drugie „u”, pomna zadziwienia, którym się ze mną podzielił pan Marian Paradowski z kuckiej rodziny Anilewiczów, po przeczytaniu jednej z moich notatek, gdzie stało napisane „chorut”.

Jego siostra Janina potwierdza: w naszym kuckim domu mówiło się tylko „churut” i wszystkie sąsiadki tak mówiły. Zadzwoniłam do pani Grażyny Gäntner, która pamięta, że w ich kuckim domu używana była forma przez „o”, ale często w rozmowie z innymi osobami słyszała „churut”. Danusia Piątek, nasza australijska specjalistka od pietruszkowej przyprawy, mówi: „chorut”. Pan Zbigniew Kościów w publikacji *Wiadomości o Ormianach kuckich* pisze o „chorucie”. Ale jest też taki fragment: Znamy także inne sposoby przyrządzania chorutu. Eugeniusz Słuszkiewicz, powołując się na informację rodowitej Ormianki polskiej, podaje, że „churut” to „estragon utarty ze śmietaną, ulepiony w stożkowate gomółki, suszony na słońcu”. Ten sam autor przytacza jeszcze wiadomości zaczerpnięte ze „Słownika Wileńskiego” i zbioru tekstów zanotowanych przez ks. Kazimierza Roszkę. Opierając się na „Słowniku Wileńskim”, Słuszkiewicz informuje, że „churut” to „kwas z mleka zaprawionego warzywem, urobiony w gałki, zasuszony i dorzucony do rosołu, aby go zmienić w rodzaj barszczu”. Według źródła drugiego – w celu sporządzenia chorutu „brano liście pietruszki i selera, estragonu i czubryku, aby to zemleć w maszynce do mięsa i ugotować potem z kwaśnym mlekiem, a po ugotowaniu na gęsto sporządzano wreszcie churut i kładziono go na strych, ażeby wysechł”. W przypisie nr 31 Autor czyni jeszcze uzupełnienie. Chorut nazywany bywał też „churut”, „horut”, „korut”, „kurut” i „hurut”.

Mhm, zróżnicowanie nazw i receptury sporządzania ciągle tej samej oryginalnej przyprawy każą się domyślać, że są jeszcze inne możliwości. Zapraszamy serdecznie do podzielenia się z nami wszelkimi uwagami w chorutowo/churutowych sprawach. Chętnie je opublikujemy.

Romana Obrocka

PRZY SKUBANIU PIETRUSZKI MOŻNA ROZMAWIAĆ TAK, JAK W OBORNIKACH W CZERWCU 2010 PODCZAS PRACY NAD CHURUTAMI NA GRUNWALD. FOT. ROMANA OBROCKA.

MOŻNA TEŻ SKUBAĆ PIETRUSZKĘ INDYWIDUALNIE, JAK ZBYSZEK PIĄTEK W AUSTRALII. FOT. DANUSIA PIĄTEK

WSPÓŁCZEŚNIE, PRZY SIEKANIU PIETRUSZKI KORZYSTA SIĘ Z... MASZYNKI ELEKTRYCZNEJ

MÓJ SPOSÓB NA PRZECHOWYWANIE CHORUTU

Otóż kiedyś, po wysuszeniu, trzymałam go w woreczku lnianym za lodówką. Tam zawsze było cieplutko i sucho, ale po latach lodówka się popsuła, a nowe nie mają z tyłu niczego, co by grzało, są po prostu dobrze izolowane. Więc teraz, po wysuszeniu chorutu, pakuję go w szklany pojemniczek i… do zamrażarki. W tutejszym klimacie subtropikalnym nie chcę ryzykować, bo wilgoć letnia może sprzyjać pleśnieniu. Przechowuje się doskonale, a zupa ma ciągle wyśmienity smak. Pewnie nasze babcie przechowywały chorut tak, a nie inaczej, z prostej przyczyny… nie miały zamrażarek.

Danka Piątek z d. Krzemińska, Australia

DANUSIA PIĄTEK, W AUSTRALII, CO ROKU ROBI ZAPAS CHURUTÓW NA CAŁY ROK. FOT. ARCHIWUM RODZINNE

* * *

Niebieskoocy byli Ormianie,
Jasnowłosi byli Ormianie.
Tacy byli starożytni Ormianie.

Ale spalili i rozbili ojczyznę Ormian,
Przyszli i zabili tak wielu Ormian,
Że ogień rozgorzał jak gejzer paliwa
I zadymił oczy Ormian.

Wtedy czarnoocy stali się Ormianie
I czarnowłosi stali się Ormianie.
Każdy lud czarny się stanie,
Na spalenisku, gdzie zczernieli Ormianie.

Ale z głębiny czasów,
Z nieśmiertelnych nasion
Tęsknota patrzy modrymi oczami Ormian.

Gework Sahakian
Tłumaczenie: Zbigniew Kościów
Z tomiku Berd – par (Taniec – warownia), Moskwa 1925

Okiem Tigrana Vardikyana

KONKURS

KOGO SPORTRETOWAŁ TIGRAN VARDIKYAN?
ODPOWIEDZI PROSIMY NADSYŁAĆ NA ADRES KORESPONDENCYJNY LUB E-MAIL PODANY W STOPCE REDAKCYJNEJ. WŚRÓD OSÓB, KTÓRE UDZIELĄ PRAWIDŁOWEJ ODPOWIEDZI, REDAKCJA ROZLOSUJE NAGRODĘ KSIĄŻKOWĄ.
ZWYCIĘŻCZYNIĄ KONKURSU Z POPRZEDNIEGO NUMERU ZOSTAŁA PANI RUZANNA SEROBYAN Z KLUCZY (WOJ. MAŁOPOLSKIE), KTÓRA POPRAWNIE ODPOWIEDZIAŁA, ŻE SPORTRETOWANY TO GAGIK PARSAMIAN, ZNANY GDAŃSKI ARTYSTA MALARZ. GRATULUJEMY!
W ODPOWIEDZI NA PYTANIA CZYTELNIKÓW WYJAŚNIAMY, ŻE WE WCZEŚNIEJSZYCH NUMERACH TIGRAN VARDIKYAN SPORTRETOWAŁ: KS. TADEUSZA ISAKOWICZA-ZALESKIEGO – PROBOSZCZA ORMIAŃSKOKATOLICKIEJ PARAFII POŁUDNIOWEJ (NR 1), ORAZ ZBIGNIEWA KOŚCIOWA – ZASŁUŻONEGO OPOLSKIEGO MUZYKOLOGA Z RODZINY MANUGIEWICZÓW, BADACZA M.IN. MUZYKI POLSKICH ORMIAN (NR 2).

Nowości wydawnicze

Joanna Wolańska
Katedra ormiańska we Lwowie w latach 1902–1938. Przemiany architektoniczne i dekoracja wnętrza

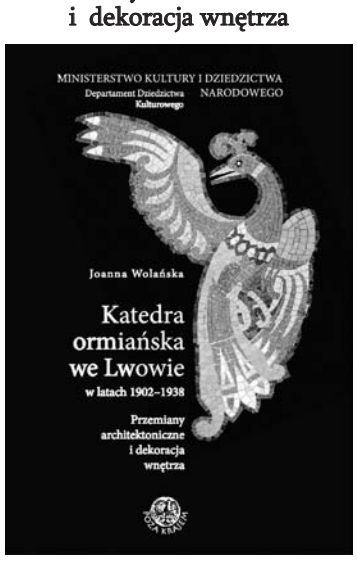

Pięknie wydana książka pióra krakowskiej historyk sztuki to napisany wartkim językiem, fascynujący przewodnik po nie-tak-dawnej historii przebudowy katedry ormiańskiej we Lwowie, a jednocześnie doskonała rozprawa naukowa. Zdumiewa bogactwem ilustracji i źródeł, imponuje pieczołowitością, z jaką okruchy przeszłości zebrano i sklejono we wciągającą opowieść. Pozycja obowiązkowa dla badaczy dawnego polskiego Orientu oraz wszystkich miłośników ormiańskiej katedry. Jej dodatkową zaletą są rozbudowane, obcojęzyczne streszczenia, w tym ormiańskie.

Jak pisze autorka we wprowadzeniu, książka „omawia przemiany, jakim od pierwszych lat wieku XX aż prawie do wybuchu II wojny światowej – czyli w okresie episkopatu Józefa Teodorowicza – podlegała katedra ormiańska we Lwowie. Na tle problemu narodowej i religijnej tożsamości lwowskich Ormian oraz działań mających doprowadzić do rearmenizacji świątyni omówiona zostanie jej restauracja, konserwacja i rozbudowa, a także nowe wyposażenie i dekoracja wnętrza, ze szczególnym uwzględnieniem powstałych w latach 1925–1929 malowideł ściennych, wykonanych przez Jana Henryka Rosena”.

Publikację wydało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego we współpracy z Fundacją Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. Cena – 50 zł.

Warszawa, 2010
Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
tel. +48 22 421 05 69
e-mail: ksalanska@mkidn.gov.pl